

# TYGODNIK POLSKI

23, rue Taitbout, 75009 Paris • 8 czerwca — juin 1975 • Rok wydania XVIII • Nr 23 (920) •



# LA SEMAINE POLONAISE



Po trudach maturalnych — nareszcie wakacje!

Ceny: we Francji 1,30 F, w Belgii 12 FB, w Polsce 4 zł

FOP 2373

# KRAJ W OBIEKTYWIE

● 1

W przeddzień 30 rocznicy zwycięstwa nad faszyzmem odsłonięty został w Warszawie pomnik „Chwała saperom”. Składa się on z dwóch elementów. W rejonie płyty desantu na Powiślu usytuowano część ładową pomnika — z granitowej płyty wyrastają 17-metrowej wysokości pylony, wśród nich kłęczy saper rozbijający minę. Drugi element pomnika ustawiono w nurcie Wisły, na przedłużeniu Cypla Czerniakowskiego. Jest to rzeźba przedstawiająca saperów wbijających pał w dno rzeki.



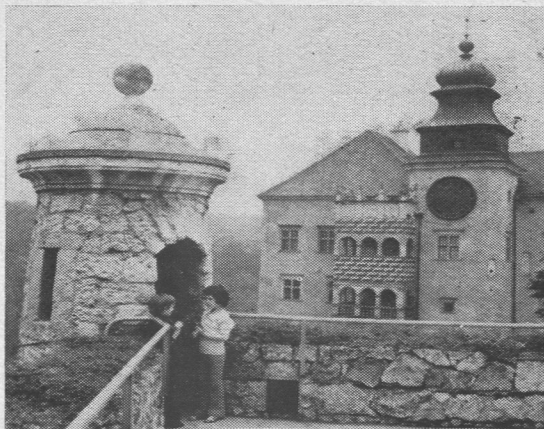
● 1



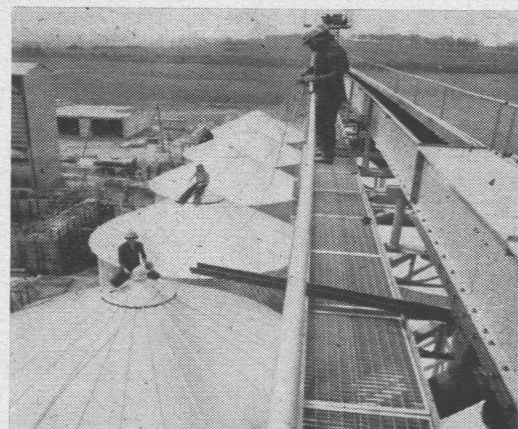
● 2

● 2

Zakłady Elektronowe Unitra-Toral w Toruniu początkowo produkowały lampy elektronowe i różne odmiany oporników. Później rozszerzyły produkcję o obwody drukowane jednostronnie. Trzy lata temu rozpoczęto wytwarzanie na licencji francuskiej obwodów drukowanych dwustronnie i wielowarstwowych. Obecnie zakłady zaopatrują prawie wszystkich producentów sprzętu i aparatury elektronicznej w Kraju, a część swych wyrobów przeznaczają na eksport.



● 3



● 4

● 3

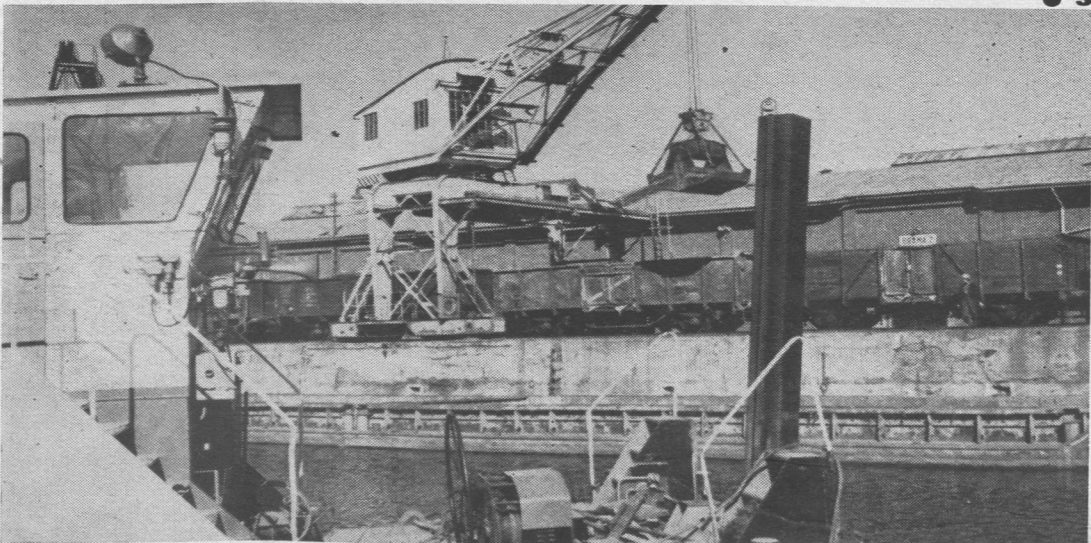
Pieskowa Skała w pow. olkuskim, położona na terenie Ojcowskiego Parku Narodowego, jest celem weekendowych wycieczek z Krakowa i Śląska. Turystów przyciąga tu nie tylko piękno krajobrazu, ale również zabytkowy gotycko-renański zamek, zbudowany przez króla Kazimierza Wielkiego. W jego komnatach mieści się muzeum wnętrz i historii zamku oraz zbiory sztuki renesansowej. W Zboczu zamkowej góry znajduje się grób 64 powstańców z 1863 roku.

● 4

W Konopinie koło Dobrego Miasta zbudowano nowoczesną fermę tuczu trzody chlewniej. Obok niej powstaje wytwórnia pasz, wyposażona w maszyny i urządzenia sprowadzone z Jugosławii, Węgier i NRD. Obiekt ten, decydujący o prawidłowym funkcjonowaniu fermy, uruchomiony zostanie w III kwartale br.

● 5

Znacznie wcześniej niż w latach ubiegłych rozpoczęto sezon nawigacyjny na Odrze. W porcie opolskim wre wyteżona praca. Przeladunku się tu rudę i fosforyty z barek do wagonów, które jadą na Śląsk. Na barki zaś dostarczany jest węgiel. Ten z kolei Odrą płynie do Szczecina, a potem drogą morską — dalej w świat. Fot. CAF



● 5

# TYGODNIK POLSKI

## LA SEMAINE POLONAISE

### W numerze

W Polsce przebywała 185-osobowa grupa kombatan-  
tów francuskich. Odwie-  
dzili oni miejsca uświęco-  
ne krwią Polaków i Fran-  
cuzów, wzięli także udział  
w uroczystym Apelu Zwy-  
cięstwa w Warszawie **5**

Jedną z największych eks-  
pozycji na tegorocznych  
Targach Paryskich za-  
prezentowała Polska. Kra-  
jowe centrale handlu za-  
granicznego przedstawiły  
bogata ofertę — od kom-  
pletnych urządzeń przemy-  
słowych, wyrobów przemy-  
słu chemicznego, po pro-  
dukty przemysłu lekkiego  
i wyroby sztuki ludowej **8**

Po meczu „Racing-Club  
Lens” z chorzowskim „Ru-  
chem” odbyła się miła u-  
roczystość pożegnania  
dwóch piłkarzy — Euge-  
niusza Fabera i Ryszarda  
Grzegorzcyka, którzy wy-  
stępem w tym właśnie  
mecz zakończyli długolet-  
nią karierę zawodników **10**

Ośmiu francuskich i po-  
lonijnych działaczy otrzy-  
mało wysokie polskie od-  
znaczenia państwowe. U-  
roczystość dekoracji odby-  
ła się w sali honorowej ra-  
tusza w Marles-les-Mines **13**

Róże purpurowieją i pach-  
ną w Oleśnicy od wiosny  
do późnej jesieni. Wtedy  
miasto ma najwięcej uro-  
ku... Garsć historii za-  
mierchłej, najnowszej i  
dzień dzisiejszy miasta,  
które przed trzydziestu  
laty wróciło do Macierzy **14**

Słońce, lód i kwiaty wśród  
czarnych skał Spitsberge-  
nu. O trzynastej wyprawie  
polskich naukowców cieka-  
wie opowiada jej kierow-  
nik Ryszard Czajkowski **18**

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 23,  
rue Talboubt, 75009 Paris, Tel.  
824 76-44, 824 76-51. C.C.P. 92.20.76 Paris.  
W BELGII: Mme Ol. Kuc — 314, rue  
Warmonceau, 60000 — Charleroi,  
C.C.P. 000-0666 945-70 Belgique.

PRESIDENT DIRECTEUR GENERAL:  
Danuta Jagoszewski-Bienalmé.

CENA PRENUMERATY kwartalnie:  
15 F — 125 FB, półrocznie: 20 F —  
190 FB, rocznie: 35 F — 330 FB.

IMPRIMERIE: Zakłady Graficzne  
„Tamka”, Zakład nr 1, Varsovie,  
Tamka 3.  
Nr indeksu 37941.

Zdjęcie na okładce: CAF.

Projekt okładki i opracowanie  
graficzne: IRENA POZNAŃSKA

— Jest to już ósmy rok  
dobrej,  
szybko rozwijającej się  
współpracy  
naszej firmy z Polską  
— powiedział  
nam  
p. Jacques Grosman,  
dyrektor handlowy  
przedsiębiorstwa „Somapol”.  
Przedsiębiorstwo to  
ma  
swą siedzibę  
w Pierrefitte pod Paryżem.  
Jest ono  
wyspecjalizowane  
w  
importcie  
polskich traktorów „Ursus”.



## FRANCJA - POLSKA 1975

# Pięć tysięcy traktorów „Ursus” na polach Francji

— Zaczynaliśmy sprzedaż traktorów pol-  
skich od zera. Trzeba było stworzyć sieć  
sprzedawców, wykazać handlową energię,  
przekonać klientów o wysokiej jakości  
technicznej „Ursusów”, udowodnić, że od-  
powiadają one wymaganiom rolnictwa  
francuskiego, jednym słowem opanować  
rynek. Nasi konkurenci mieli nad nami  
przewagę, ponieważ byli już na tym ry-  
nku wcześniej. Dostosowaliśmy się handlo-  
wo do sytuacji. Przełamaliśmy nieufność,  
która istnieje w stosunku do towarów i  
maszyn mało znanych. Zapewniliśmy do-  
stawę części zamiennych. W sumie współ-  
praca z Zakładami „Ursus” jest dziś zado-  
walająca.

Gama ciągników produkowanych w Pol-  
sce rozszerza się. Do najstarszych modeli,  
sprzedawanych we Francji należą Ursus  
C-335 o mocy 35 koni mechanicznych,  
Ursus C-360 (60 KM), Ursus C-385 (85 KM).  
Ostatni z tych modeli ma obecnie nową  
wersję 385 DT z napędem na cztery koła.  
Przejawia się też coraz większe zapotrze-  
bowanie na traktory bardzo silne. Do nich  
należy Ursus C-3110 (110 KM), który jest  
powtórzeniem modelu C-385 z silnikiem  
Perkins, adaptowanym we Francji oraz  
Ursus C-31100 DT, z napędem na cztery  
koła.

W roku przyszłym wprowadzony zosta-  
nie na rynek ciągnik Ursus 1201 (120 KM)  
oraz Ursus 1204 (120 KM) z napędem na  
cztery koła. Na modele takie zapotrzebo-  
wanie we Francji istnieje i „Somapol”

wspólnie z „Ursusem” sytuację tę pragną  
wykorzystać. Szanse powodzenia ciągników  
polskich na rynku francuskim będą na  
pewno wzrastały w miarę, jak „Ursus”  
wprowadzać będzie do produkcji coraz  
większe i coraz silniejsze traktory.

Oprócz „Ursusów”, znanych już w wielu  
regionach Francji, „Somapol” importuje z  
Polski maszyny rolnicze. Są to: roztrzaskacz  
obornika typ TT-21 H pochodzący z  
„Warfama” (Warmińska Fabryka Maszyn  
Rolniczych w Dobrym Mieście koło Ol-  
sztyna) oraz kosiarka samobieżna KS-1  
do zielonek i kukurydzy, produkowana  
przez Poznańską Fabrykę Maszyn Zniw-  
nych.

— Gdybyśmy pozostali przy małej ga-  
mie modeli traktorów, można by mieć  
wątpliwości, czy działalność nasza ma  
przyszłość — stwierdza p. dyrektor Jac-  
ques Grosman. — Ponieważ gama ta po-  
większa się i są projekty dalszego jej  
wzbogacania, jesteśmy przekonani, że osią-  
gnięcia nasze będą coraz lepsze. Sprzedaż  
„Ursusów” jest w rozwoju. Podczas gdy  
w ciągu dwóch pierwszych miesięcy roku  
1974 sprzedaliśmy 49 traktorów, to w ciągu  
stycznia i lutego bieżącego roku osiągnę-  
liśmy liczbę 68. Największy wzrost sprze-  
daży dotyczy modelu C-385. Utwierdza nas  
to w przekonaniu, że ograniczając się do  
małych modeli, mielibyśmy bardzo ograni-

Dalszy ciąg na stronie 4

# Rozmowy i bezpośrednio kontakty służą zrozumieniu i przyjaźni

Na zaproszenie marszałka Sejmu PRL przebywali w Polsce z kilkudniową wizytą przedstawiciele parlamentu belgijskiego — przewodniczący Senatu Królestwa Belgii Pierre Harmel i przewodniczący Izby Reprezentantów André Dequae.

Na warszawskim lotnisku Okęcie gości powitał wicemarszałek Sejmu Andrzej Benesz w towarzystwie grupy posłów. Obecny był również ambasador Belgii w Polsce Frans R. Taelemans.

W udzielonej przedstawicielom prasy polskiej wypowiedzi parlamentarzysty belgijscy podkreślili, że ich wizyta odbywa się w okresie, kiedy stosunki belgijsko-polskie wielokrotnie się rozszerzały i pomyślnie się rozwijają. Celem wizyty jest dalsze zacieśnianie tych stosunków w duchu zrozumienia i przyjaźni. Służą temu dokumenty i umowy podpisane między obu państwami w wyniku wizyty Edwarda Gierka w 1973 r. w Belgii, a także niedawnej wizyty premiera Belgii Leo Tindemansa w Polsce, ale niezbędne są również bezpośrednie rozmowy i kontakty.

W pierwszym dniu wizyty Pierre Harmela i André Dequae przyjął marszałek Sejmu PRL Stanisław Gucwa. W czasie spotkania, w którym uczestniczyli członkowie Prezydium Sejmu i grupa posłów, dokonano wymiany poglądów na temat rozwoju polsko-belgijskich stosunków politycznych, gospodarczych i kulturalnych. Poruszone zagadnienia międzynarodowe, zwłaszcza dotyczące konferencji bezpieczeństwa i współpracy w Europie.

Belgijskich parlamentarzystów przyjął również przewodniczący Rady Państwa

PRL Henryk Jabłoński. Spotkanie w Belwederze, w którym uczestniczyli wicemarszałek Sejmu Andrzej Benesz i przewodniczący Sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych Wincenty Kraśko, poświęcone było omówieniu spraw związanych z dalszym rozwojem pomyślnie przebiegającej współpracy między obu krajami, w szczególności roli, jaką w rozszerzaniu tych związków odegrać mogą parlamenty Polski i Królestwa Belgii. Szeroko omówiono również udział obu państw w utrwalaniu na kontynencie europejskim klimatu odprężenia, pokoju i współpracy międzynarodowej.

Przewodniczących izb ustawodawczych parlamentu belgijskiego przyjął także prezes Rady Ministrów PRL Piotr Jaroszewicz. Podczas spotkania wymieniono poglądy na rozwój polsko-belgijskich stosunków, ze szczególnym uwzględnieniem współpracy gospodarczej.

Rozmowy z polskimi mężami stanu zakończyła wizyta Pierre Harmela i André Dequae u ministra spraw zagranicznych Stefana Olszowskiego, z udziałem przewodniczącego grupy polsko-belgijskiej w Sejmie PRL posła Henryka Skrobisza. Na wszystkich spotkaniach obecny był ambasador Królestwa Belgii w Polsce Frans R. Taelemans.

W czasie pobytu w Polsce goście belgijscy zwiedzili stolicę. Obejrżeli m.in. zabytki Starego Miasta, a w Muzeum Historycznym Warszawy — film dokumentalny o zniszczeniach i odbudowie stolicy. Następnie złożyli wieniec na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie. Byli także w Pałacu i Muzeum Plakatu w Wilanowie.

Belgijscy parlamentarzysty odwiedzili również ziemię krakowską. W Tyńcu pod Krakowem zwiedzili opactwo benedyktynów, obiekt wzniesiony w drugiej połowie XI wieku, interesując się szczególnie zachowanymi fragmentami budowli romańskiej i murami gotyckimi. W Krakowie, w towarzystwie wiceprezydenta miasta i grupy krakowskich posłów, goście zwiedzili zabytki Starego Miasta: Barbakan, kościół Mariacki ze słynnym ołtarzem Wita Stwosza oraz Rynek Główny. Udali się też do Oświęcimia, na tereny byłego obozu koncentracyjnego. Obejrżeli tam film dokumentalny o wyzwoleniu obozu przez żołnierzy radzieckich oraz zapoznali się ze stałą ekspozycją muzealną obrazującą martyrologię narodów Europy i zagładę w obozach koncentracyjnych obywateli okupowanych przez hitlerowców krajów. W Oświęcimiu poniosło m.in. śmierć wiele tysięcy obywateli Belgii. Wiadomo na przykład, że do obozu zagłady w Oświęcimiu Niemcy skierowali około 35 transportów mieszkańców Belgii.

Pierre Harmel i André Dequae złożyli wieniec pod ścianą śmierci i przed międzynarodowym pomnikiem Ofiar Faszystów w Brzezince. Wpisali się także do księgi pamiątkowej.

Wizytę belgijskich gości w Polsce zakończył uroczysty obiad wydany przez ambasadora Królestwa Belgii Fransa R. Taelemansa w siedzibie ambasady w Warszawie, na który ze strony polskiej przybyli wicemarszałkowie Sejmu Andrzej Benesz, Halina Skibniewska i Andrzej Werblan, przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz grupa posłów.

## Dalszy ciąg ze strony 3

czoną klientelę, pozostałobyśmy drobnym sprzedawcą. Ponieważ są gospodarstwa o wielkich powierzchniach, wymagające wielkich traktorów, stawiamy sobie za zadanie zdobycie ich również jako klientów. Naszym celem jest przede wszystkim sprzedaż traktorów, ale nie wyklucza to sprzedaży również i innych maszyn rolniczych.

Pogorszenie się sytuacji ekonomicznej i wzrost cen odbijają się również na sprzedaży ciągników, jednakże trudności te uważać należy za przejściowe. Dyrektor Grosman zwraca uwagę również na to, że są jeszcze regiony Francji, do których polskie traktory nie zdołały dotrzeć.

— Okręg paryski i cały region Ile-de-France jest terenem trudnym. Proponowany przez nas sprzęt nadaje się wprawdzie do eksploatacji w gospodarstwach tego regionu, ale rynek jest opanowany przez inne firmy. Dobrą pozycję mamy w sektorze południowo-zachodnim, bardzo dobrą w departamentach Vaucluse, Var, w rejonie winnic, a także w Normandii i Bretanii. Docieramy z powodzeniem do południowej Francji, do Nordu i Pas-de-Calais, sięgamy na wschód. Gorzej nam idzie w departamentach Oise i Somme. Uważam, że najważniejsze nie są liczby bezwzględne, ale dynamika rozwoju sprzedaży. Nie trzeba zapominać o kryzysie, jaki zapanował i o tym, że immatrykulacja nowych traktorów spadła w całym kraju o 11%.

— Jeśli chodzi o nas — kończy dyrektor Jacques Grosman — to jesteśmy dobrej

myśli. W tej chwili już pięć tysięcy traktorów „Ursus” pracuje na polach Francji. Mamy za sobą okres przebijania się, który przeżyliśmy w latach 1967—1971 i który był najtrudniejszy. Teraz umacniamy się na zdobytych pozycjach i rozszerzamy sieć reprezentantów, od których zależy sprzedaż. Staramy się również pamiętać, że wymagania klientów wrażliwie. I o ile w początkach można było liczyć na jakąś pobłażliwość dla nowo powstałej firmy importowej, to obecnie już musimy w pełni zaspokajać wysokie wymagania rolników francuskich. Zarówno w chwili nabywania przez nich traktorów, jak i później, poprzez obsługę po sprzedaży.

W firmie „Somapol” w Pierrefitte pracuje stały przedstawiciel „Ursusa” p. Janusz Paciorek, delegowany tutaj przez Przedsiębiorstwo Handlu Zagranicznego Agromet-Motoimport. Dzięki temu kontakty pomiędzy producentem — dostawcą a importerem są jeszcze bardziej usprawnione.



A l'heure actuelle, 5000 tracteurs Ursus travaillent dans les champs de France. Pour la France, le distributeur de ces tracteurs est la firme „Somapol” située à Pierrefitte près de Paris. Ce chiffre a

toutes les chances d'être vite dépassé car la firme Ursus offre une gamme toujours plus importante de tracteurs dont les derniers sont le 385 DT à quatre roues, le C-3110 (110 cv) avec un moteur Perkins et enfin le C-31100 DT. L'année prochaine, ce seront des modèles de 120 cv qui seront proposés. Outre, les tracteurs, Somapol importe d'autres machines agricoles telles épanduses (de la firme Warfama), faucheuses pour les foins et le maïs (produites par la Fabrique de Machines Agricoles de Poznań).

Le directeur de Somapol, M. Grosman, estime que la situation actuelle est favorable. Dans les années 1967—71, Somapol a eu à s'imposer sur le marché français avec les machines polonaises. Si la région parisienne et l'Ile-de-France sont un terrain difficile parce que déjà conquis par d'autres firmes, le Vaucluse, le Var, le Sud-Ouest, la Normandie, la Bretagne, le Nord et le Pas-de-Calais ainsi que l'Est de la France, ont fait un bon accueil aux machines polonaises, en janvier et février derniers, 69 tracteurs Ursus furent vendus. Après une situation économique difficile qui touche tout le monde, tout semble démarrer pour le mieux. Pour cela, les représentants doivent toucher le maximum de régions car si les tracteurs et machines agricoles (vendues par l'intermédiaire de l'Entreprise du Commerce Extérieur Polonais Agromet-Motoimport) répondent aux exigences des agriculteurs français, il faut absolument assurer un service après-vente. Somapol travaille d'arrache-pied à l'élargissement de son réseau.



Przed Grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie pochylili się sztandary francuskich organizacji

# Un pèlerinage en Pologne



**E**n organisant un pèlerinage du souvenir en Pologne, l'Union Amicale des Fonctionnaires, Anciens Combattants et Victimes de Guerre remplit fort opportunément deux objectifs complémentaires. Elle rend ainsi un hommage particulier à la Pologne, nation liée à la nôtre par une vieille et étroite amitié, animée d'une volonté ardente de vivre, et qui a particulièrement souffert de la très dure occupation nazie qu'elle a subie pendant plus de cinq ans. En même temps,

l'Amicale sert efficacement la cause de la paix, qui ne peut être durable et solide que si elle permet un rapprochement entre les peuples, et une meilleure connaissance mutuelle.

Te słowa wpisał do wydzawnictwa pamiątkowego z okazji wyjazdu do Polski 185-osobowej grupy Stowarzyszenia byłych Kombatantów i Ofiar Wojny przy Prefekturze Paryskiej, regionu paryskiego, Assistance Publique i Crédit Municipal — prefekt regionu paryskiego p. Maurice Doublet. Wysoki patronat nad tym wyjazdem do Polski, w 30-lecie zwycięstwa nad faszyzmem, starannie i uroczysto przygotowanym przez zarząd Stowarzyszenia, objęli: prezydent Republiki Francuskiej Valéry Giscard d'Estaing, premier Jacques Chirac, ministrowie Michel Poniatowski, Jean Sauvagnargues, André Bord i inne osobistości.

Program pobytu w Polsce byłych kombatantów francus-

kich i ich rodzin był bardzo bogaty. Przed pomnikami ku czci Bohaterów i Ofiar II wojny światowej pochylili się francuskie sztandary, składano hołd tym, którzy w walce z wrogiem oddali swe życie, składano gałązki palmowe, odlane z brązu i świeże kwiaty.

Już w pierwszych godzinach ich pobytu w Warszawie kombatanci francuscy złożyli hołd bohaterom Warszawy — przed pomnikiem Nike, a wieczorem odbyła się uroczystość przy Grobie Nieznanego Żołnierza. W uroczystym składaniu wienca wziął również udział ambasador Francji w Polsce p. Louis Dauge oraz zastępca attaché wojskowego Ambasady Francuskiej w Warszawie kpt. Coquerelle. Prezes Stowarzyszenia p. Pané wpisał do księgi pamiątkowej przy Grobie Nieznanego Żołnierza: „Avec toute la

Dalszy ciąg na stronie 6



Comme le signala le préfet de la région parisienne, M. Maurice Doublet dans l'édition-souvenir du voyage que vient de faire en Pologne un groupe de 185 personnes (voir l'introduction de l'article ci-contre), ce fut non seulement un hommage rendu à la Pologne mais aussi un acte d'amitié pour les temps présent. Ce voyage était placé sous le haut patronage de M.M. Valéry Giscard d'Estaing, Jacques Chirac, Michel Poniatowski, Jean Sauvagnargues, André Bord et autres personnalités.

Le programme fut des plus chargé. Les anciens combattants allèrent s'incliner devant de nombreux monuments à la mémoire des héros et des victimes de la seconde guerre mondiale. Dès la première journée, ils se rendirent au monument de la Nike et le soir, sur la tombe du Soldat Inconnu, en compagnie de l'ambassadeur de France en Pologne, M. Louis Dauge, ils déposèrent également des gerbes. A Palmiry, près de Varsovie où furent fusillés tant de civils, au cimetière des soldats français à Gdańsk qui périrent dans les camps de concentration ou en travail forcé, au monument des héros de Westerplatte, à Auschwitz ensuite ce camp de concentration qui fut un horrible lieu de martyre organisé par les hitlériens, à Katowice enfin, au pied du monument des Insurgés Silésiens, partout les Français se recueillirent.

Le groupe français participa pour finir aux cérémonies commémorant la Victoire. Mêlés aux Polonais, les Français écoutèrent l'Appel de la Victoire, virent Edward Gierek quand ce dernier décora les étendards de différentes unités de l'Armée Populaire Polonaise et assistèrent au défilé militaire qui fut particulièrement réussi. Des bords de la Vistule on entendit 30 coups de canons, un coup par année de paix. Sur un vaste écran tendu sur la place de la Victoire furent projetés des fragments d'actualités du temps de la guerre et aussi du temps de paix. Et, pour finir, les feux d'artifice ouvrirent dans le ciel leurs bouquets colorés.

Le voyage des anciens combattants venus fêter la Victoire en Pologne s'inscrit bien dans le rapprochement entre les peuples.

sympathie et notre profonde reconnaissance, nous nous inclinons très respectueusement”...

Następnie kombatanaci francuscy złożyli wieńce na cmentarzu rozstrzelanych przez hitlerowców w Palmirach, na Wybrzeżu na cmentarzu żołnierzy francuskich w Gdańsku, którzy zginęli w obozach jenieckich, koncentracyjnych oraz w pracy przymusowej na terenie okupowanej Polski, i pod pomnikiem Bohaterów Westerplatte. Stamtąd trasa ich wiodła na południe Polski. Z Krakowa udali się na miejsce byłego obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu oraz złożyli wieniec pod pomnikiem Powstańców Śląskich w Katowicach.

Punktem kulminacyjnym pobytu kombatanatów francuskich w Polsce był ich udział w uroczystościach w Warszawie z okazji Święta Zwycięstwa. Wśród mieszkańców Warszawy znaleźli się w tym dniu na placu Zwycięstwa, by wysłuchać Apelu Zwycięstwa, uczestniczyć w dekoracji przez I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka sztandarów jednostek ludowego Wojska Polskiego, zobaczyć w tym zniweczonym, umęczonym przed 30 laty mieście, defiladę wojskową.

Było to piękne widowisko. Reflektory zakreśliły na niebie symboliczną liczbę „XXX”, z nad Wisły rozległo się trzydzieści salw armatnich. Na wielkim ekranie zaś na placu zgromadzeni oglądali fragmenty kronik wojennych, dokumenty wspólnej pracy wojska i społeczeństwa w latach pokoju. Na zakończenie wykwitły na niebie bukiety różnokolorowych ogni sztucznych.

Niewiele czasu pozostało poza uroczystościami w miejscach pamięci narodowej na zwiedzanie Warszawy, Wilanowa, Gdańska, Krakowa i Katowic. Ale nawet ten krótki, pobieżny rzut oka na Polskę, jej życie i pamiętki przeszłości pozwolił stwierdzić uczestnikom podróży, jak wiele Polacy dokonali, z jakim pietyzmem odbudowali swój kraj, jego zabytki, jak bardzo pragną żyć i pracować w pokoju. I to jest ważne, to zbliżyło grupę Francuzów do Polski.

Duża w tym zasługa prezesa Stowarzyszenia p. Pané, sekretarza generalnego p. Bole, a przede wszystkim skarbnika, p. Stanisława Kubickiego, który tyle uczucia, przywiązania ma do ojczyzny swych rodziców. Zarząd Stowarzyszenia przy pomocy Ambasady i Konsulatu Polskiego w Paryżu, Urzędu do spraw Kombatanatów, ZBoWiD oraz Biura Podróży „Transtour” w Paryżu i Orbisu ten wyjazd zorganizował. I za to należą się wszystkim organizatorom serdeczne słowa podzięk.

(Uka)



**1** Grupa francuskich kombatanatów i ich rodzin przy Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie

**2** Ambasador Francji w Polsce p. Louis Dauge serdecznie pozdrawia chorążych

**3** Uroczystość składania wieńców na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza

**4** Przed pomnikiem bohaterów Warszawy 1939—1945 Nike — sekretarz generalny Stowarzyszenia p. Bole, prezes p. Pané i skarbnik p. Stanisław Kubicki

**5** Na cmentarzu w Palmirach

**6** Pamiątkowe zdjęcie przed Pałacem w Wilanowie

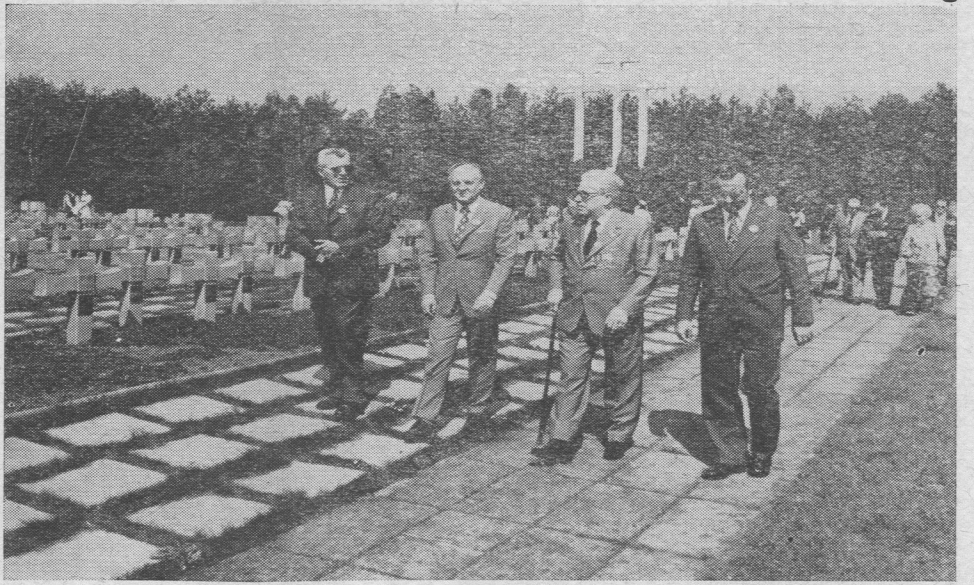
Zdjęcia:  
RYSZARD DUTKIEWICZ



3

4

5



6



7

**1**  
Pan Chomski jest dyrektorem kopalni w Lotaryngii. Przyjechał na Targi wraz z żoną

**2**  
Pan Władysław Krupski z żoną też zwiedzili pawilon polski

**3**  
Osiągnięcia polskiego przemysłu okrętowego przedstawiały plansze i modele statków

**4**  
Na „Dzień Polonijny” przybył także p. Michał Tomczak (z lewej) z synem Zdzisławem, który przejął po ojcu sklep rzeźniczy w Sartrouville pod Paryżem. P. Władysław Godlewski (z prawej) jest właścicielem piekarni w Paryżu

**5**  
Pokaz mody polskiej wzbudził zainteresowanie publiczności

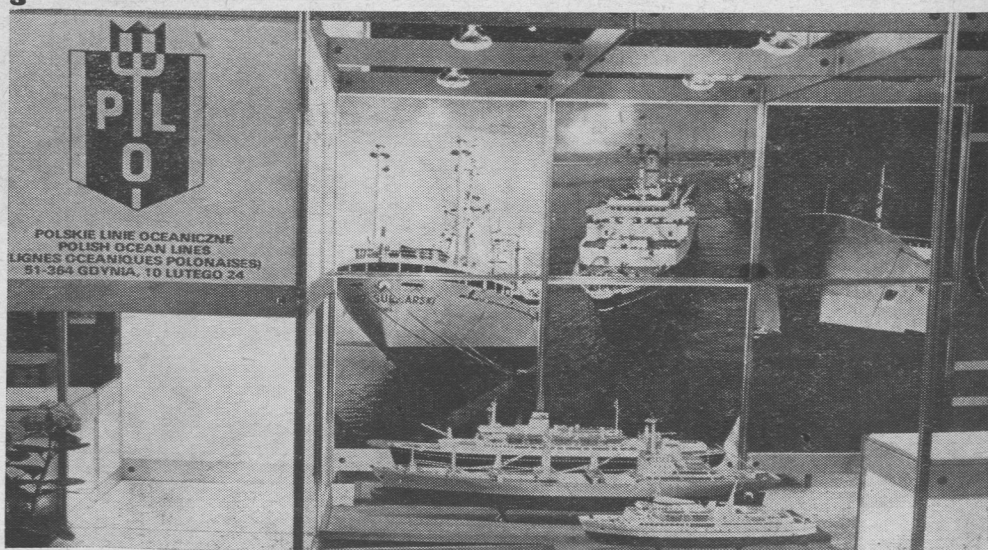
**6**  
Polską ekspozycję odwiedził premier Francji p. Jacques Chirac i wiele innych osobistości

**7**  
Pawilon polski był jednym z największych na tegorocznych Targach Paryskich



CIECH OFFRE  
● PRODUITS PHARMACEUTIQUES  
● COLORANTS  
● PRODUITS POUR LA PROTECTION DES PLANTES  
● ENGRAIS AZOTES  
● PEINTURES, VERNIS, EMAUX  
● PRODUITS DE BEAUTE  
● PRODUITS CHIMIQUES ORGANIQUES ET INORGANIQUES  
● PRODUITS PETROLIERS  
● CAOUTCHOUCS SYNTHETIQUES ET PRODUITS EN CAOUTCHOUCS  
● MATIERES PLASTIQUES  
● SOUFRE

ANGLETERRE, AUTRICHE, BELGIQUE, BULGARIE, HONGRIE, ITALIE, JAPON, RDA, RFA, SUISSE, TCHECOSLOVAQUIE, URSS, USA





# W

tym roku Polska wzięła po raz 29 udział w Targach Paryskich. Ekspozycja polska należała do jednej z największych. Organizowano ją pod hasłem: „Oto Polska Współczesna”. Zgodnie z tym hasłem zwiedzający mogli zapoznać się z możliwościami Polski w zakresie produkcji przemysłowej oraz artykułów przeznaczonych do konsumpcji. Z zainteresowaniem oglądano stoiska central handlowych „Polimexu”, „Cekopu”, które oferują dostawę kompletnych urządzeń przemysłowych, „Ciechu” — w zakresie wyrobów przemysłu chemicznego oraz „Centrozapu” — w dziedzinie wyposażenia kopalń. Sporo osób gromadziło się przy stoiskach, na których wystawiono porcelanę, meble, tekstylia, konfekcję, ceramikę oraz wyroby skórzaną i artykuły oferowane przez „Cepelie”. W stoisku polskim można było nabyć artykuły spożywcze, wódkę oraz książki i płyty.

W „Dniu Polskim” Targi zwiedził ambasador Polski p. Emil Wojtaszek. Wydał on także przyjęcie w Ambasadzie, na które przybyli przedstawiciele francuskich kół gospodarczych.

Pawilon polski odwiedził premier rządu francuskiego p. Jacques Chirac, któremu towarzyszył minister handlu zagranicznego p. Norbert Segard. W czasie zwiedzania pawilonu polskiego premierowi towarzyszył chargé d'affaires Ambasady Polskiej p. Włodzimierz Konarski oraz dyrektor pawilonu p. Irena Janiakowa. Premier Chirac oświadczył, że stosunki między Francją a Polską układają się doskonale, co jest m.in. rezultatem tradycyjnej przyjaźni, łączącej oba państwa. Francja życzy sobie, aby stosunki z Polską pogłębiły się w dziedzinie politycznej, gospodarczej i kulturalnej. Premier Chirac powiedział również, że obecnie notujemy bardzo wyraźny rozwój wymiany handlowej i współpracy gospodarczej między Francją a Polską. Ekspozycja polska na Targach Paryskich dowodzi — zdaniem premiera — że Polska zainteresowana jest współdziałaniem na polu gospodarczym z Francją oraz jest dowodem znaczenia, jakie Francja przywiązuje do rozwoju Polski.

Premier Chirac otrzymał w podarunku od kierownictwa polskiego pawilonu polskie wyroby ludowe.

W pawilonie polskim odbył się również „Dzień Polonijny”, na który przybyło wielu przedstawicieli Polonii. Honorami gospodarzy pełniła pani Irena Janiakowa oraz konsul generalny PRL w Paryżu p. Edward Waszczuk.

Spotkanie w pawilonie polskim było bardzo udane. Goście poza zwiedzeniem stoisk wzięli udział w degustacji polskich smakołyków, obejrzeni pokaz mody polskiej, wystawę polskiego malarstwa współczesnego oraz wysłuchali recitalu polskiej śpiewaczki p. Krystyny Sart. W dniu tym odbył się pokaz polskiego filmu dokumentalnego.

## Polska na Targach Paryskich





**Mecz ten był równocześnie pożegnaniem znanych i lubianych piłkarzy „Racing-Clubu Lens” — Eugeniusza Fabera i Ryszarda Grzegorzcyka**

# Niecodzienny mecz



**D**

zień 22 kwietnia 1975 roku zapisał się złotymi literami w annałach „Racing-Clubu Lens”, jak i całego piłkarskiego i sportowego Nordu, który żegnał w tym dniu dwóch wspaniałych piłkarzy w osobach Eugeniusza Fabera i Ryszarda Grzegorzcyka, kończących karierę zawodników.

Na pół godziny przed meczem „R.C. Lens” — „Ruch Chorzów” (w tym ostatnim klubie Faber występował ponad 12 lat), zespoły folklorystyczne „Oberek” i „Karlik” przy akompaniamencie orkiestry Franka Marcy dały krótki występ.

Skoczne polki i oberki wprawiły również w „odpowiedni” rytm piłkarzy obu zespołów, którzy rozegrali piękne spotkanie.

W „karnawałowej atmosferze” obie drużyny wybiegły na zieloną murawę stadionu „Felix-Bollaert”. Faberowi wręczono opaskę kapitana „Racingu”, a widownia chóralnie wykrzykiwała: „Fa-ber”, „Grze-gor-czyk”. Wielkie wzruszenie opanowało piłkarzy przy odegraniu hymnów narodowych. Prawdziwie międzynarodowa oprawa. Na trybunie honorowej miejsca zajęli m.in.: Emil Wojtaszek, ambasador PRL we Francji, deputowany — mer miasta Lens p. Delelis, konsul generalny p. Edmund Szott, Ryszard Trzcionka — prezes „Ruchu — Chorzów”.

Doskonała atmosfera sprawiła, że mecz był pięknym widowiskiem; szczególnie jego pierwsza połowa zadowoliła najwybredniejszych znawców. Chorzowianie występując w najmocniejszym składzie zademonstrowali grę na wysokim poziomie.

Już w 4 minucie, Wira zdobywa prowadzenie dla Polaków. W jedenastce „Lens” pierwsze skrzypce grają Faber i Grzegorzcyk, lecz składne akcje „Ruchu” zdobywają najwyższe uznanie widowni. W 28 minucie Joachim Marx, który od przyszłego sezonu zasili lokalny klub, zdobywa drugą bramkę, ale natychmiastowy kontratak i środkowy napastnik „Lens” Argirudis poprawia na 2:1. Na minutę przed przerwą nieporozumienie wśród obrońców. Francuzi uzyskują wyrównanie ze strzału... Fabera (!!!)

Dalszy ciąg na stronie 12



4



5

**1** Na pierwszym planie od prawej: Grzegorzyczyk i Faber

**2** Trener Arnold Sowiński wysoko ocenia wkład Polaków w odrodzenie piłki nożnej w Lens

**3** Do polskich piłkarzy przemawia mer Lens p. Deletis. Obok niego: ambasador PRL we Francji p. Emil Wojtaszek, konsul generalny PRL w Lille p. Edmund Szott i prezes polskiego klubu „Ruch-Chorzów” p. Ryszard Trzcionka

**4** Eugeniusz Faber (drugi z prawej) wśród swoich kolegów

**5** Faber i Grzegorzyczyk często zaglądali do „Tygodnika”

**6** Piętnaście tysięcy widzów żegnało wspaniałych piłkarzy

**7** W kawiarni państwa Zembskich w Sallaumines często zbierają się kibice piłkarscy

**8** Pan Stanisław Łobosiak jest wiernym kibicem „Racingu”

**9** Pan Bernard Płaczek był kiedyś obrońcą w klubie „Racing”. Jest pełen uznania dla E. Fabera i R. Grzegorzycyka



6

Dalszy ciąg ze strony 10

Po przerwie trener „Ruchu” wycofuje z gry Marxa, Maszczyka, nieco później Ostafińskiego. Wpływa to negatywnie na grę gości, którzy zwalniają nieco tempo. Wykorzystuje to „Lens” i ze strzału Leclercq w 53 minucie zdobywa prowadzenie przy ogromnych brawach publiczności. Jednak w 75 minucie po precyzyjnej cencie Buli, Kopicera strzela najpiękniejszą bramkę i ustala końcowy wynik meczu na 3:3.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

„R.C. — Lens”: Lannoy, Hopquin, Notheaux, Marie, Ciesielski, Grzegorzczak, Elie, Leclercq, Faber, Argirudis, Kaiser. (Po przerwie weszli: Lecoeur, Lemerre, Lhote, Burleton). Trener: Arnold Sowiński.

„Ruch — Chorzów”: Czaja, Bajger, Wyrobek, Ostafiński, Drzewiecki, Bon, Bula, Maszczyk, Wira, Marx, Kopicera. (Po przerwie: Malcher, Kajrys, Herisz, Wolny). Trener: Michał Vican.

Miłym akcentem zakończono uroczystość w salonach merostwa.

Mer Lens p. Delelis podziękował komitetowi departamentalnemu Stowarzyszenia „France-Pologne” za współpracę w zorganizowaniu tej uroczystości. Mer Lens, zwracając się do chorzowian powiedział:

— Każdy z nas ma trochę polskiej krwi w swoich żyłach. Miejsię temu, kiedy chorzowianie walczyli o półfinał Pucharu Europy z drużyną Saint-Etienne nie wiedzieliśmy, której drużynie kibicować... Cieszymy się, że przyjechaliście uczcić dzień pożegnania Fabera i Grzegorzczaka, którzy dzięki pośrednictwu zmarłego niedawno tragicznie prezesa „Racingu” Henri Tranin wzmocnili nasz górniczy klub...

Wyrażając słowa uznania dla Fabera i Grzegorzczaka p. Delelis podkreślił ich ujmujący sposób bycia i wkład, jaki włożyli w odrodzenie tutejszej drużyny. Nazwał ich „modelami sumienia zawodowego” i podał jako „przykład do naśladowania”.

Na zakończenie mer wręczył obu piłkarzom w dowód uznania „Grande Médaille d’Honneur” miasta Lens. Obaj piłkarze zostali także obdarowani różnymi podarunkami.

TADEUSZ FOGIEL

7



8



9



## Widzowie oceniają

Jacek Zembski z siostrą Moniką (właściciel kawiarni w Sallaumines):

— Nasza kawiarnia to miejsce stałych spotkań kibiców „Racingu”. Chodzę prawie na każdy mecz. Wielka szkoda, że Faber i Grzegorzczak już zakończyli kariery, ale całe szczęście, że ponownie drużynę naszą zasila Polacy... bo lubię ich.

Piotr Donnet (masażysta klubowy):

— Wyróżniam Fabera i Grzegorzczaka nie tylko za wielkie umiejętności piłkarskie, ale i za postawę poza boiskiem. Można by na ten temat napisać całą książkę. W 36 roku życia rzadko kto wykazuje taki entuzjazm jak oni. Nawet, gdy trener dał im kilka dni odpoczynku, to przychodzili na trening, nawet gdy się odbywał w trudnych warunkach...

Prouvost (kierownik sportowy „Racing-Clubu”):

— Wkład Polaków w rozwój „Racingu” był bardzo duży pod względem moralnym i sportowym. Chociaż w przyszłości chcielibyśmy częściej kierować do boju naszych młodych wychowanków, to uważam jednak, że korzystanie z doświadczenia i poziomu polskich piłkarzy jest niezbędne. Faber i Grzegorzczak w pełni zasłużyli na to serdeczne pożegnanie...

Stanisław Łobosiak (kibic z Libercourt):

— Uważam, że są oni głównymi aktorami metamorfozy „Racingu”. Kiedy Faber zaczął grać, kolejno w 15 spotkaniach jedenastka trenera Sowińskiego nie poniosła porażki, wspólnie z Grzegorzczakiem doprowadził RC Lens aż do półfinału Pucharu Francji i do pierwszej ligi. Nie tak dawno na meczach było 2—3 tysiące widzów, teraz średnia nie schodzi poniżej 16—18 tysięcy. Nie chcę twierdzić, że to tylko ich zaśluga, ale większość tutajszych kibiców uważa, że głównie oni się do tego przyczynili. Pozasportowe życie Polonii też zostało przez nich ożywione.

Bernard Płaczek (piłkarz „Racingu”):

— Uważam, że oni są zawodnikami poważnymi i sumiennymi. Nie dziwię się, że utrzymują wysoką formę w 36 roku życia. Dzisiejsza uroczystość utkwii mi głęboko w pamięci...



Pamiątkowe zdjęcie ośmiu działaczy, którzy udekorowani zostali w Marles-les-Mines wysokimi odznaczeniami państwowymi. Od lewej: Marcel Barrois, Roger Legrand, Roland Planque, Jan Wróblewski, konsul Edmund Szott, Ignacy Flaczyński, wicekonsul Andrzej Cieślak, Emil Ważny, Tomasz Pulka i Kazimierz Kowalewski. Wszyscy cieszą się szacunkiem Francuzów oraz Polonii

W MARLES-LES-MINES (PAS-DE-CALAIS)

## Ośmiu francuskich i polonijnych działaczy otrzymało wysokie polskie odznaczenia państwowe

**P**olska ma licznych i oddanych przyjaciół w każdym regionie naszej przybranej ojczyzny, ale najwięcej ma ich w północnych departamentach Pas-de-Calais i Nord, które stanowią największy ośrodek polonijstwa we Francji, a może i poza Francją. Tych swoich francuskich przyjaciół Polska zna, szanuje i ceni, i stara się wyrazić im wszelkimi sposobami swoją wdzięczność.

Swoją głęboką wdzięczność dla tych francuskich polonofilów i dla najaktywniejszych członków naszej polonijnej społeczności wyraża Polska m.in. nadawaniem tym ludziom wysokich odznaczeń państwowych, które w starym naszym Kraju przyznawane są najofiarniejszym i najzdolniejszym synom i córkom narodu. Nadając im te wysokie państwowe odznaczenia Polska przyrównuje niejako owych francuskich polonofilów i działaczy polonijnych do tych spośród naszych krajowych rodaków i rodaczek, którzy najsumienniejszy i najenergiczniej posuwają swoją codzienną pracą ojczyznę naprzód i dźwigają ją w przód.

Niedawno donosiliśmy, że Złoty Krzyż Zasługi zawisł na piersi p. Mieczysława Procha, który jest sztandarową postacią życia polonijnego w stolicy Szampanii — mieście Troyes. Dziś miło nam powiadomił Czytelników „Tygodnika”, że wysokie polskie odznaczenia państwowe zawisły ostatnio na piersiach ośmiu francuskich i polonijnych działaczy szerzących wiedzę o Polsce i sympatię do Polski w największym ośrodku polonofilstwa we Francji, czyli na Nordzie. Tymi ośmioma udekorowanymi działaczami są:

Emil Ważny, członek Rady Narodowej Federacji Górników zrzeszonych w syndykacie C.G.T. i jeden z czołowych aktywistów Stowarzyszenia „France-Pologne” w departamencie Pas-de-Calais, który odznaczony został Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski;

Roger Legrand, inżynier budowlany z Valenciennes, który jest od lat jednym z filarów Stowarzyszenia „France-Pologne” w departamencie Nord i który otrzymał Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski;

Jan Wróblewski, mer Marles-les-Mines, który został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski;

Marcel Barrois, sekretarz Krajowej Federacji Górników zrzeszonych w syndykacie C.G.T., który odznaczony został Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski;

Znany naszym czytelnikom Ignacy Flaczyński, który otrzymał Złoty Krzyż Zasługi;

Kazimierz Kowalewski, emerytowany górnik, który również odznaczony został Złotym Krzyżem Zasługi;

Roland Planque, inżynier górnik i członek Rady Narodowej byłych Uczestników Ruchu Oporu, który udekorowany został Złotym Krzyżem Zasługi;

Tomasz Pulka, emerytowany górnik, który dostał Srebrny Krzyż Zasługi.

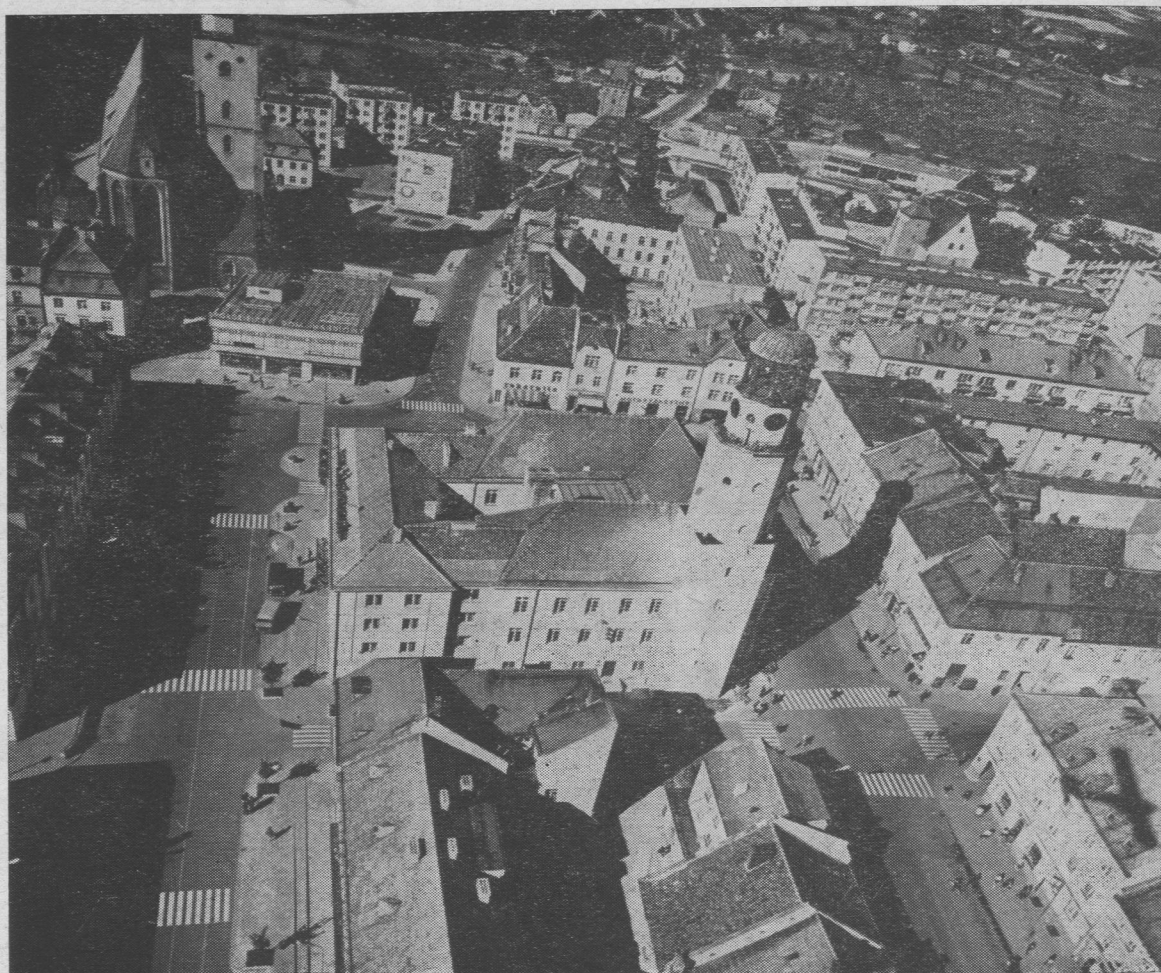
Uroczystość dekoracji odbyła się w sali honorowej ratusza w Marles-les-Mines. Przybyło na nią wiele osobistości. Ukonorowanych przez Radę Państwa PRL działaczy udekorował odznaczeniami konsul generalny w Lille, p. Edmund Szott.

W imieniu odznaczonych podziękował za udzielone im zaszczyty inż. Roland Planque. Swoim wzruszającym przemówieniem, w którym przypomniał polsko-francuskie przymierze w walce z hitleryzmem i zaznaczył, że gdzie jak gdzie, ale na Nordzie przyjaźń polsko-francuska na pewno nie jest czczym słowem, chwycił on wszystkich obecnych za serce.

Dodajmy, że miłą tę uroczystość wzięły pod swój patronat aż dwie wielkie organizacje, mianowicie Stowarzyszenie „France-Pologne” i A.N.A.C.R., czyli francuskie Stowarzyszenie byłych Uczestników Ruchu Oporu, które proktorat nad tym świętem objęło dlatego, że większość odznaczonych w Marles działała w czasie ostatniej wojny w Ruchu Oporu.

Zdjęcia:  
WŁADYSŁAW SŁAWNY

Skądkolwiek  
 prowadzi droga  
 do  
 Oleśnicy:  
 ze  
 wspaniałego  
 Wrocławia  
 czy  
 ze  
 skromnego  
 Namysłowa,  
 z  
 cichego  
 Rawicza czy  
 z  
 rozśpiewanego  
 Opolą  
 — zawsze  
 witają  
 podróżnego  
 wyniosłe wieże.  
 Zamkowa,  
 ratuszowa,  
 kościelne...  
 Nawet  
 poczta,  
 budynek  
 młody,  
 bo  
 secesyjny,  
 postawiła  
 sobie wieżę.  
 Nie będzie  
 gorsza!



## POZNAJEMY MIASTA ZIEM ZACHODNIICH I PÓLNOCNYCH

# R

óżę purpurowieją i pachną w Oleśnicy od wiosny do późnej jesieni. Wtedy miasto ma najwięcej uroku dla przyjeźdźnych i zakochanych. Jednych i drugich jest zawsze wielu. Pierwszych przyciąga piękno starego miasta i jego położenie przy wylotowych trasach E12 i E8. Drugi wywodzą się z młodości miasta. W Oleśnicy odsetek nastolatków jest większy niż na całym Dolnym Śląsku i znacznie wyższy od przeciętnego w

Kraju. Tak jest dziś. A niegdyś? Zajrzyjmy do historii.

Dawną nazwę Oleśnicy — Olesnicz od olszyny — wymienił jako pierwszy biskup wrocławski Zyrosław w 1189 roku. Potem zjawia się ona coraz częściej w historii Śląska, związana z tamtejszymi Piastami. Na okrągłej pieczęci miasta widnieje tarcza z orłem, półksiężycem i gwiazdami, elementami herbu książęcego.

Orły piastowskie umieszcza się wszędzie, również po zer-

waniu oficjalnych związków Oleśnicy z Polską. Widać je na płytach herbowych miasta z XVI i XVII wieku. Na monetach: talarach, krajcarówkach, grosikach, również na sześciokrajcarówkach, bitych w końcu XVII wieku.

Stałe silne więzy z polskością utrzymują się za pośrednictwem pobliskiej Trzebnicy. Stoi tam od 1202 roku wspaniały kościół i klasztor cysterek, ufundowane przez piastowskiego księcia Henryka I Brodatego. Jego żona

Jadwiga, późniejsza święta patronka Śląska, pochowana obok męża w krypcie kościelnej, rozpoczęła długi poczet kobiet polskich, budujących, podnoszących ze zgliszcz, upiększających i wzbogacających przepiękną gotycką budowlę i jej majestatyczne wnętrze. W latach 1204—1810 (to jest do chwili kasacji klasztoru przez niemieckich władców Prus) na 39 ksiieni było 31 Polek, 3 Czeszki i tylko 5 Niemek — mimo uporczywych, nie przebiegają-

## W cieniu wież w purpurze róż

cych w środkach próbach germanizacji zakonu cystersów od zarania jego istnienia!

Kiedy 25 stycznia 1945 roku wojska radzieckie wyzwoliły Oleśnicę i przywróciły ją Macierzy, miasto — jedna z obronnych forpoczty hitlerowskich na drodze do Wrocławia — było w trzech czwartych zniszczone i całkowicie wyludnione. Mimo to już 2 lutego zjawili się w nim polscy kolejarze, aby uruchomić linię transportową, naczynia krwionośne w organizmie kraju. Tuż z nimi — pierwszy polscy osadnicy. W ówczesnym prowizorycznym spisie ludności czytamy: „Bułka Józef, liczba porządkowa 3, przybył 7 lutego 1945, urodzony 10 lutego 1901 w Ryrcerze powiatu Żywiec, Polak, rzymsko-katolicki, rolnik, żona Franciszka, urodzona 1903, córka Helena urodzona 1930 r.” Wrocław, w którego „obronie” Oleśnica straciła 70 procent swojej substancji, padł dopiero 6 maja.

I znów w mieście wieź (... później róż) rozbrzmiewał polski język, polskie dzieci chodziły do polskich szkół: pierwszą otwarto 1 października 1945, miała siedem klas i 245 uczniów. 1 maja dzieci z klasy III napisały do każdego z kolejarzy, którzy pierwszy tchnęli życie w zniszczone miasto: „Drogiemu Przdownikowi! Cieszymy się bardzo, że w tak wielkim dniu 1 Maja możemy Ci złożyć życzenia. Żyj w zdrowiu dla Polski Ludowej!”

Dzieci przybywało szybko. Z 14 kolejarzy-pionierów powstała wielotysięczna załoga Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego, której eksportowa produkcja trafia do 15 krajów świata. Na miejsce zrujnowanych domów wzniesiono setki nowych. Przed samą wojną Oleśnica miała 18.123 mieszkańców, w 1973 roku już 29.734. Młodzież uczy się w szkołach podstawowych, potem w liceach i technikumach różnych typów. Gdy dorasta, jedzie na studia do pobliskiego Wrocławia lub pracuje na miejscu.

W Oleśnicy — mieście młodości — wcześniej tworzą się związki małżeńskie, ale żony nie rezygnują z pracy zawodowej. Popularny jest więc model rodziny partnerskiej: dwa plus jeden, najwyżej dwa plus dwa (rodzice z jednym-dwojgiem dzieci). Domo-krzątania nie może pochłaniać zbyt wiele czasu, kiedy dookoła tyle ciekawych, pięknych rzeczy! Odbudowany Zamek Piastowski (w księdze pamiątkowej jego Muzeum znaleźliśmy i francuskie słowa: „Petit est le musée, mais grande est sa valeur — Stasiu”), rozległe, nowoczesnie urządzone tereny rekreacyjno-sportowe, parki, zieleńce, kino, kluby, kawiarnie... W najbliższej okolicy słynne rezerwy: leśne — Rudziąd i Wzgórze Joanny, ornitologiczny — Stawy Milickie, florystyczny — Łacha Jelcz, prehistoryczny — Grodzisko

Ryczyńskie, krajobrazowy — Sobótka. I tak dalej.

Ale wróćmy do miasta i wejdźmy do najmłodszego z jego klubów, „Korelatu”. Patronuje mu „Zacisze”, potentat i monopolista oleśnickiego budownictwa spółdzielczego. Działalność kulturalną i rozrywkową inspirują pragnienia mieszkańców. Zaś przewodzi jej, z męską energią i kobiecym wdziękiem, mgr Izabella Stando, sama bardzo młoda, więc świetnie wyczuwająca, co sprawi przyjemność i pożytek młodzieży. Jest zatem w „Korelacie” kawiarenka „Ty i ja”, a w niej comiesięczne spotkania przy herbatce. Spotkania przyjaźni: polsko-francuskiej, polskoradzieckiej, polsko-szwedzkiej, polsko-fińskiej itd., na których jedni opowiadają jak

„tam” jest, a drudzy słuchają i pytają. Jest salon muzyczny, bogaty w aparaturę i instrumenty. Jest koło PTTK, które urządza rajdy, zjazdy, zloty i sploty. Jest pokój szachistów, którzy — jak mówi pani Izabella — „rozgrywają swoje partie w nieskończoność, podśpiewują, mruczą i w ogóle nie słyszą, że Klub się zamyka, bo dawno minęła dwudziesta druga”... Jest sala wystawowo-kinowo-odczytowa, salka wykładowa języków obcych i kursów praktycznych, jest... „Słicznie macie w »Korelacie«” napisał znany wrocławski poeta Henryk Jagodziński. Dziesiątki takich serdecznych dedykacji wpisałi autorzy, aktorzy, działacze i fachowcy, którzy w Klubie spotykali się z oleśniczanami.

Oleśniczanie kochają swoje miasto. Nie nęci ich sąsiedni Wrocław. — Pojechać tam od czasu do czasu — owszem, ale w żadnym razie zamieszkać — mówią młodzi, choć olbrzym stoi przed nimi otworem. Najlepiej czują się w Oleśnicy, gdzie znają każdy kąt, a wszystkie są piękne.

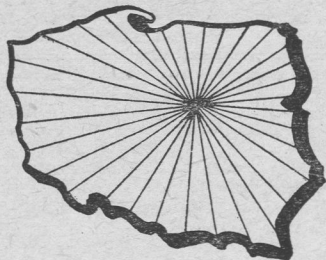
W największym tużejszym święcie „Dniach Oleśnicy” z wieży ratuszowej płyną tony uroczystego hejnału. Kompozytor Edmund Kwaśniewski zawarł w nim historię miasta od czasów dawnych do obecnych. „Oręż i chwałę Piastów, ból i rozpacz grabieży pruskiej, triumfalny powrót do Macierzy, optymizm dzisiejszego życia...”

Tak to było i jest z Oleśnicą.

IRENA FRĄCKOWIAK



# PROSTO Z POLSKI



## ELEKTRONIKA NA ZAMKU

Opracowuje się już dla Zamku Królewskiego w Warszawie szczegółowe projekty instalacji mających zapewnić bezpieczeństwo i ułatwić pracę obsłudze muzeum oraz kierowanie ruchem zwiedzających. Instalacje będą ukryte pod pasadzkami, w ścianach i boazeriach.

W celu ochrony przeciwpożarowej zastosuje się izotopowe czujniki polskiej produkcji. Będą sygnalizowały pojawienie się dymu lub podwyższonej temperatury. Osobne instalacje elektroniczne mają zapobiegać kradzieżom i włamaniom do sal i skarbcza.

Ponad 30 sal otrzyma instalacje bezprzewodowej radiofonii. Z ukrytych głośników popłyną informacje dla zwiedzających, przewodników, konserwatorów i obsługi technicznej. Turystom zagranicznym udostępni się magnetofony kasetowe z informacjami nagranych na taśmie w czterech językach. W większości pomieszczeń zainstalowane zostaną przewody do transmisji telewizyjnych i radiowych.

Na Dziedzińcu Wielkim założone zostaną zdalnie sterowane instalacje świetlne i dźwiękowe do widowisk historycznych. Projektowana jest też iluminacja murów całego Zamku.

## RÓŻNE ODMIANY ŚMIGŁOWCÓW ZE ŚWIDNIKA

Jeden z największych w świecie producentów śmigłowców — Wytwórnia Sprzętu



Komunikacyjnego w Świdniku na specjalne życzenia swoich krajowych i zagranicznych kontrahentów przygotowuje maszyny do określonych zadań.

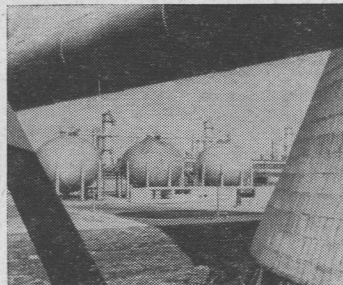
Na przykład dla Telewizji Polskiej wyprodukowano śmigłowiec przystosowany do zabudowy aparatury telewizyjnej i anten nadawczo-odbiorczych. Dla przedsiębiorstwa „Fotogrametrin” wyprodukowano helikopter przystosowany do celów fotogrametrii lotniczej, a w szczególności do sporządzania planów miast. W śmigłowiec taki można wmontować urządzenia służące do wykrywania skażeń środowiska naturalnego a także do dokonywania szybkiej i kompleksowej oceny jakości stanu upraw. Dla odbiorców bułgarskich przygotowano śmigłowiec używane do patrolowania i fotografowania morza.

Dzięki walorom technicznym i wysokiej jakości śmigłowce ze Świdnika cieszą się powodzeniem wśród odbiorców w wielu krajach.

## POŁANIEC ZMIENIA WYGLĄD

Na rozległym placu budowy elektrowni „Połaniec” wyrasta coraz więcej nowych obiektów produkcyjnych i socjalnych, magazynów itp. Przekopuje się także nowe koryto Wisły. W końcu bieżącego roku rzeka popłynie w pobliżu przyszłej elektrowni. Stare koryto zostanie zasypane. Nad Wisłą powstanie port rzeczny przystosowany do odbioru węgla transportowanego barkami.

Z dużym rozmachem prowadzona jest także przebudowa samego miasteczka Połaniec. W pobliżu dawnych, parterowych przezwane budynków powstało już kilkanaście bloków mieszkalnych, w których zamieszkałi budowniczości elektrowni.



## POLSKA REWIA NA LODZIE ĆWICZY W SOSNOWCU

Zjednoczone Przedsiębiorstwo Rozrywkowe organizuje pierwszą polską rewię na łodzi. Przygotowania są daleko zaawansowane. Liczący kilkadziesiąt osób zespół ćwiczy od kilku miesięcy na tafli sosnowieckiego Stadionu Zimowego. Treningi trwają po kilka godzin dziennie, a choreografem zespołu jest Stanisław Maciszewski, który przez wiele lat pracował z „Mazowszem”.

Kierownik artystyczny rewii, Konstantyn Cicziszewski, przewiduje, że 100-osobowy zespół, którego jedną z gwiazd będzie znakomita łyżwiarka węgierska Zsuzsi Almasi, zaprezentuje wkrótce swój inauguracyjny program. Pierwsza część programu nazwana została roboczo „Warszawskie etiudy”. Będą to romantyczne scenki rodzajowe z dawnej Warszawy oraz wiązanki ludowe. Druga część będzie miała charakter typowo rewiiowy, z polskimi i światowymi przebojami oraz numerami cyrkowymi.

## TYGODNIOWA GAWĘDA

Przy okazji Zielonych Świątek porozmawiałem trochę z rolnikami. Nie znaczy to wcale, że bym nie miał z wsią kontaktów w ogóle. Ale w Zielone Świątki rozmawia się jakoś inaczej, może bardziej odświeżenie i refleksyjnie. Dowiedziałem się wielu plotek, np. czyje dzieci lato kończą szkołę i jadą na dalszą naukę do miasta, kto z kim w najbliższym czasie się żeni, jakie kto porobił inwestycje gospodar-



skie i tak dalej, i tak dalej. Najbardziej jednak uderzyło mnie w tych rozmowach, że zanika tradycyjny już temat utyskiwań na lokalną władzę. Nie tak dawno aż uszy pułchy od słuchania, jak to jeden po trzykroć jeździł, żeby zatławić ulgę podatkową, jak inny mitrężył cenne godziny przez ileś tam dni w sprawie budowy domu mieszkalnego. Mniej więcej dwa lata temu powołano w Kraju gminy w miejsce dawniejszych gromad. Gminy stanowią większe terytorialnie jednostki administracyjne niż gromady, kierujący nimi naczelnicy otrzymali szersze uprawnienia niż ich poprzednicy, szefowie gromadzkich rad narodowych; wykaz podstawowych zadań i uprawnień naczelnika gminy zawiera obecnie blisko czterysta pozycji. Przekazanie władzy, tj. uprawnień do podejmowania decyzji, z „góry” w „dół” było możliwe m.in. dzięki poprawie zatrudnienia w urzędach gminnych. Potowa naczelników to ludzie z wyższym wykształceniem, druga połowa — z co najmniej średnim. 71,1 proc. pracowników urzędów gminnych ma średnie wykształcenie.

W rezultacie tych zmian rolnik w większości spraw nie musi jeździć do odległego czasem o kilkadziesiąt kilometrów miasta powiatowego. Traci mniej czasu na załatwianie w urzędzie, bo urząd zbliżył się do niego. W większości przypadków dotyczących bezpośrednio rolnictwa, hodowli, budownictwa, finansów, czyli spraw, z którymi rolnik ma do czynienia najczęściej, sprawy są załatwiane „od ręki” albo w ciągu dwóch, trzech dni. Co istotne — na miejscu. To duży postęp! Czy to znaczy, że w organach administracji państwowej w terenie wszystko jest już doskonałe i idealne? Na pewno nie. Ale unowocześnianie państwa jest procesem ciągłym. Nie od razu Kraków zbudowano — powiada stare przysłowie. Ważne, że kierunek zmian — władza bliżej obywatela — spotyka się z powszechnym uznaniem. JERZY



## QUATORZE INSTITUTEURS DANS DEUX FAMILLES

Un couple de ruraux, Stanisława et Antoni Tomaszewski qui habite dans le village de Hańcza dans le district de Sejny aux confins nord-est de la Pologne, a élevé 7 enfants qui tous sont restés instituteurs! Quant au frère de Mme Stanisława Tomaszewska, Jan Malczewski, il a élevé avec sa femme Stefania 3 enfants qui eux aussi ont embrassé la même profession. Là-dessus certains de ces enfants ont épousé des instituteurs ou des institutrices ce qui fait qu'en tout les deux familles comptent 14 pédagogues.

Aussi rien d'étonnant à ce que les deux familles au grand complet, aient été reçues par le ministre de l'Enseignement et de l'Education Jerzy Kuberski. Des croix, médailles et diplômes ont été remis et les parents étaient très justement fiers de leurs enfants. Reste à savoir si tradition demeurera dans la famille et si les petits-enfants choisiront, eux aussi, ce beau métier.

## UN INSTRUMENT POUR LA METEOROLOGIE SOUTERRAINE

De nouveaux instruments ont été créés à l'Institut de Météorologie et d'Economie des Eaux, leur rôle est de permettre l'automatisation de nombreuses observations et mesures météorologiques. L'instrument qui attire particulièrement l'attention, est destiné à la météorologie souterraine, pour mesurer la



température et le degré d'humidité de la glèbe.

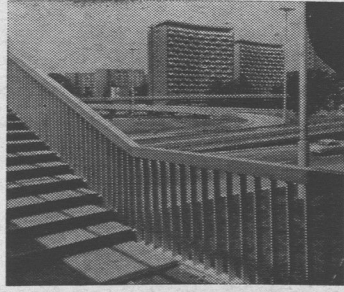
Son importance est grande autant dans la météorologie, la climatologie, dans l'agriculture que dans la construction des routes ou le drainage des terrains. La connaissance du degré d'humidité de la glèbe et de dégèlement ou au contraire de gel des terrains permet de prévoir ou de construire en conséquence. L'instrument élimine toutes les laborieuses et longues expériences précédentes avec l'analyse des échantillons. De plus, l'instrument peut être utilisé dans les systèmes automatiques d'humidification.

## EN COURANT

En 1972, à Kazimierz Dolny un grenier à blé classé avait brûlé. Il vient d'être reconstruit et rendu à son propriétaire, la Société Polonaise Touristique et Chorographique, qui y a installé comme précédemment une Maison du Touriste plus confortable. La place Renaissance a retrouvé un de ses fleurons et les touristes, un gîte.

Une entreprise des plus modernes, à l'échelle du XXIe siècle est érigée à Opole. La première étape des travaux sera terminée en 1978, on produira dans cet établissement 40 000 tonnes d'appareils chimiques non encore fabriqués en Pologne. Dans un prochain avenir, tout 20e habitant d'Opole travaillera à „Metalchem”. le nom de l'entreprise.

En la jolie ville de Bydgoszcz on peut voir au musée de la ville 600 tableaux du peintre Leon Wyczółkowski et d'autres tableaux de Chelmoński, Wyspiański, Juliusz Kossak et Jan Cybis. La section numismatique est, elle aussi, importante. Les touristes peuvent autant profiter des beautés des paysages de la région que des oeuvres d'art.



A l'occasion de la Fête de la Victoire on a pu entendre un oratorio composé par Katarzyna Gaertner: „Qu'aujourd'hui sonnent toutes les cloches d'argent”, qui a été commandé pour l'occasion par le Fédération des Associations Socialistes de la Jeunesse Polonaise. Le texte est dû au poète Ernest Bryll.

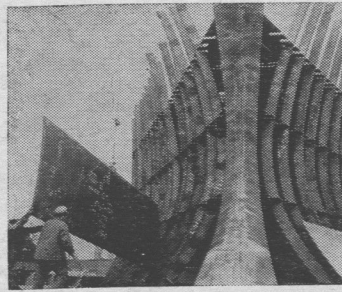
Il y a 450 „écoles de santé” dans la voïvodie de Lublin et elles sont fréquentées par plus de 170 000 personnes. Ces „écoles” consistent en l'organisation d'un cycle de conférences relatives à l'hygiène dans les fermes, la défense de l'environnement, la protection de la mère et l'enfant etc...

On prévoit la visite de quelque 300 000 touristes d'origine polonaise au cours de la saison touristique qui vient de commencer. Il y aura 60 charters pour les USA, 21 pour le Canada, et 9 pour la France.

## L'AEROPORT DE GDAŃSK SE DEVELOPPE

On sait que l'aéroport de Rebiechowo à Gdańsk, est le plus jeune de Pologne puisqu'il a été ouvert l'année dernière (sur l'emplacement de l'ancien aéroport on peut voir toute une vaste cité d'habitation). En 12 mois d'activité, plus de 100 000 passagers autant de Pologne que de l'étranger y sont passés. En effet, bien que l'aéroport ne soit pas encore inclus dans le trafic international, des avions des lignes de la R.D.A. y atterrissent pendant la saison estivale, ce sont pour la plupart des charters.

L'aéroport a des liaisons régulières avec Varsovie, Cracovie, Rzeszów, Katowice et Wrocław. Si le trafic est intensif et se développe de plus en plus, le bâtiment de l'aéro-

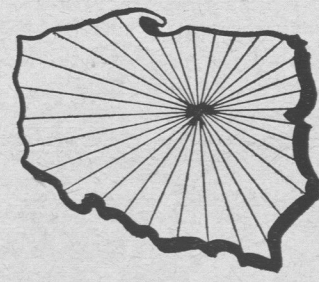


port en lui-même, est quelque peu étroit aussi prévoit-on des bâtiments plus vastes.

## L'AIR DU TEMPS

Ouf! L'épreuve du baccalauréat est terminée. Plus de deux cents mille jeunes y ont participé en traversant tous ces sentiments divers qui accompagnent un examen important. Il est vrai que ce n'était qu'un début pour eux, ou du moins une partie d'entre eux, puisque les examens d'entrée aux écoles supérieures se déroulent un mois plus tard, donc en ce joli mois de juin. Il est vrai que cette année, pour la première fois, les candidats au baccalauréat avaient le travail quelque peu facilité, ils avaient droit de puiser dans les dictionnaires, encyclopédies et autres manuels comme les textes littéraires par exemple. Tout ce matériel se trouvait sur les tables, dans les salles d'examen. Bien entendu, si on n'a pas en tête ce que l'on recherche, ce matériel ne peut qu'être servit, mais pour tous les nerveux qui craignent les trous de mémoire, ce fut un élément tranquillisant de taille dont l'importance ne fut pas mésestimé, on le devine.

Les autres classes elles, profitèrent de l'occasion pour s'offrir une semaine de vacances. Des excursions étaient organisées par les écoles en différentes régions ou aux alentours des villes avec les professeurs responsables des classes données, les différents clubs de jeunesse en firent autant. On pu voir ainsi des files de vélocipèdes sur les routes, des voiliers profitant d'un vent favorable sur les lacs, des marcheurs allant gaiement par monts et par vaux. Le soleil fut tout le temps un compagnon fidèle ce qui rendit le temps des épreuves du baccalauréat particulièrement merveilleux pour tous les lycéens futurs bacheliers!



# En direct de Pologne



**1**  
*Na wodach otaczających Spitsbergen pływaliśmy na małych łodziach, wyposażonych w silniki DE-25 z Nowej Dęby*

**2**  
*Polscy geofizycy z saniami nansenowskimi wśród szczelin lodowych Plateau Amundsena*

**3**  
*Polski namiot produkcji Zakładów „Polnam” w Czestochowie spisał się doskonale wytrzymując największe wichury*

**4**  
*Chwila odpoczynku na drodze z bazy do Tre-skelen, gdzie pracowali polscy paleozoolodzy*

# Słońce,





3

## **lód i kwiaty wśród czarnych skał Spitsbergenu**

2

4



**Pierwsza  
Polska Wyprawa  
Polarna  
na Spitsbergen  
wyruszyła  
już w 1934 roku.  
Po wojnie rozpoczęto  
działalność z okazji  
Międzynarodowego  
Roku Geofizycznego  
w latach 1956—1960.  
Obecnym  
polskim wyprawom  
patronuje  
Komisja Wypraw  
Geofizycznych,  
na której czele stoi  
prof. dr Alfred Jahn,  
słynny badacz  
krajów polarnych.  
Wyprawy  
w latach 1970—1974  
organizował  
Uniwersytet  
Wrocławski,  
a kierował nimi  
doc. dr Stanisław  
Baranowski.  
Obecnie rozpoczyna  
się kolejna, już 14-ta  
polska wyprawa  
na Spitsbergen.  
Organizatorem jej  
jest  
Instytut Geofizyki  
Polskiej  
Akademii Nauk,  
a kieruje nią  
autor tego artykułu,  
uczestnik wyprawy  
na Antarktydę  
i dwóch wypraw  
na Spitsbergen  
oraz wypraw  
alpinistycznych  
w góry Mongolii,  
Hindukusz  
i Himalaje Zachodnie  
— Ryszard Czajkowski**

**L**

ądowanie w  
Zatoce Białych Niedźwiedzi  
zawsze kryje w sobie ele-  
ment hazardu. Tak było i  
tym razem. „Jan Turlej-  
ski” lawirował w lodach.

Dalszy ciąg na stronie 20

# Słońce, lód i kwiaty wśród czarnych skał Spitsbergenu

Dalszy ciąg ze strony 19

Od kilku godzin wszyscy byliśmy na pokładzie. Pomarańczowy budynek Bazy znajdował się w zasięgu naszego wzroku, ale drogę do niego zagradzały gęsto stłoczone bryły lodu, zepchnięte przez południowy wiatr ku wybrzeżom. Nie byliśmy tu nowicjuszami i wiedzieliśmy, że piękna pogoda, jaką przywił Spitsbergen tę dziewiątą wizytę „Turlejskiego” — dowodzonego od lat przez kapitana Wiktora Gorzadka — nie może trwać długo. Nieco dalej — jest miejsce wolne od lodu. Tam, w głębi fiordu schodzi na ląd grupa paleontologów z prof. Krzysztofem Birkenmajerem. Możemy przyłączyć się do nich i później, korzystając z dogodnej chwili, przenieść się do bazy. Kierownik naszej wyprawy — doc. Stanisław Baranowski podejmuje jednak decyzję — czekać aż wiatr się zmieni.

Mieliśmy szczęście. Zmienił się. Jednocześnie jednak wzmógł się na sile i dryfujące góry lodowe zaczęły napierać na statek, tak że rozpoczęty wyładunek trzeba było przerwać i dokończyć dopiero po dwóch dniach. Zostaliśmy sami. Jeszcze salwa pożegnania z rakiem, ryk syreny okrętowej i „Jan Turlejski” ruszył w drogę powrotną. Wciągnęliśmy na maszt biało-czerwoną flagę i rozpoczęliśmy powolny dzień trzynastej polskiej ekspedycji na Spitsbergen.

## Zanim nastąpią zmiany klimatyczne w Europie

Pierwsi Polacy zawitali tu przed 40 laty. Obchodzimy mały jubileusz tym bardziej, że nasza wyprawa jest piątą i ostatnią z serii zaplanowanej na lata 1970—1974.

Tak wielkie zainteresowanie polskich naukowców Spitsbergem wiąże się z tym, że Polskę nie w tak znów odległych epokach geologicznych ukstałowały lodowce. W pleistocenie wielkie czasy lodowe wtargnęły na kontynent europejski, pozostawiając na nim trwałe ślady. W Polsce

od dawna prowadzone są badania zamarych śladów środowiska periglacialnego, ale nawet najbardziej szczegółowe i najdokładniejsze ich analizy nie dają dostatecznych podstaw do pełnego poznania minionych procesów geomorfologicznych.

Możliwość taką stwarzają dopiero równoległe badania porównawcze na terenach współczesnych zlodowaceń. Metoda ta dała już wielkie korzyści praktyczne. Oczywiście, by uzyskać interesujące wyniki, należy prowadzić badania wszechstronne i współczesne zlodowacenia badać równoległe z klimatem.

By wyjaśnić obecne niekorzystne zmiany klimatyczne Ziemi, podjęto duży międzynarodowy projekt „Polar Experiment”. Ciekawe, że przewiduje się w nim badania w identycznym kontekście, w jakim prowadzone są od lat prace docenta Baranowskiego i jego zespołu. Wnioski prowadzonych badań nad bilansem energetycznym, wodnym i lodowym dotyczą nie tylko paleoklimatu, ale znajdują także odniesienie do współczesności. Zauważno mianowicie, że zmiany klimatyczne na Spitsbergenu wyprzedzają podobne zmiany w Europie. Obszary polarne są w pewnym sensie kuźnią pogody dla wielkich obszarów Ziemi.

## Laboratorium na lodowcu

Trudno omówić rolę wszystkich badań, jakie są prowadzone podczas polskich wypraw. Znajduje tam wspaniałe pole do działania: geolog, biolog i geofizyk.

Ja sam jestem geofizykiem i prowadzę badania lodowców metodami geofizycznymi. Praca moja nie tylko ma pomóc w rozwiązaniu problemów glaciologicznych, ale jednocześnie posiada pewne znaczenie teoretyczne, gdyż wiąże się z badaniem propagacji fali mechanicznej w lodzie, traktowanym jako model ośrodka sprężystego.

Prace prowadziłem bezpośrednio na lodowcu. Urządzenia elektroniczne łądowałem na sanie nansenowskie i za pomocą „skutera śnieżnego” wywoziłem w rejon badań. Rozciągałem na lodowcu setki

metrów przewodów elektrycznych łączących sejsmografy, czułe czujniki drgań, poprzez wzmacniacze elektroniczne z magnetycznym rejestratorem.

Stwarzało to widok nieco surrealistyczny: sanie obwieszane przewodami i skomplikowaną aparaturą elektroniczną z roświetlonym ekranem oscyloskopu, w pięknej scenarii lodowca Hansa. Od wschodu ciągnie się ostra grań Sofiekammen z majestatem szczytu Winertinden i zgrabną, przypominającą piramidę sylwetką Princestoppen, od zachodu lodowiec zamykają bardziej rozłożyste szczyty Fugleberget, Tuv i Bergnovy. To dziwne laboratorium jest na pewno przyjemniejsze od nawet najnowocześniejszych wnętrz naszych instytutów.

Z paleontologami, działającymi w innym rejonie Hornsundu, spotkałem się znów pod koniec lata, aby przeżyć wspólnie piękną przygodę. Wyruszyliśmy we czwórkę na wyspy w poszukiwaniu śladów dawno wymarłych zwierząt. Istnieje hipoteza, mówiąca, że ssaki pojawiły się najpierw na kontynencie euroazjatyckim, by dopiero później, lądowym pomostem, poprzez Spitsbergen dotrzeć do Ameryki. Polscy paleontolodzy, od lat badający pod kierunkiem prof. Zofii Kielan-Jaworowskiej rejon pustyni Gobi w Mongolii, odnaleźli tam pierwsze kompletne szkielety najstarszych ssaków. Podobne odkrycie na Spitsbergenu świadczyłoby na korzyść wspomnianej hipotezy o wędrówce tych zwierząt. Choć w badanym przez naszą wyprawę rejonie nie udało nam się znaleźć kości ssaków, natrafiliśmy na wiele innych cennych skamieniałości, dzięki którym będzie można poznać lepiej historię życia na tym obszarze naszej planety.

Tym razem pogoda nam sprzyjała. Słońca świecącego przez całą dobę nie przysłaniała żadna chmurka. Rozbiliśmy namioty wśród kwiatów, których na tej szerokości geograficznej nigdzie chyba poza Spitsbergem nie można spotkać. Słońce, lód i kwiaty wśród czarnych skał. Sielanka.

Nie zawsze jednak przyroda była dla nas równie łaskawa. Kiedy dzień polarny — a wraz z nim nasz pobyt na Spitsbergenu — dobiegał już końca, programy badań były już w końcowej fazie realizacji i lada dzień „Jan Turlejski” miał wyruszyć po nas z Gdyni, postanowiłem wybrać się raz jeszcze na wycieczkę. Tym razem cel jej był nie naukowy, lecz eksploracyjny. Do wspinaczki na górę Zitelberget, połączonej z 60-kilometrowym spacerem, namówiłem Sławka i Krzyśka.

Wyruszyliśmy w nie najlepszą pogodę, licząc na korzystną jej zmianę. Już drugiego

dnia spotkała nas tak gęsto mgła, że musieliśmy poruszać się za pomocą kompasu. Przejście przez labirynt szczytów, wydawało się niemożliwe. Powoli, ostrożnie pokonaliśmy jednak próg lodowca Nornbreen i biwak założyliśmy u stóp góry Kopernika. Jeszcze przed nami mieliśmy rozległe, o szerokości przekraczającej nieraz 20 m szczeliny przed plateau Amundsen i tu już bez jakiegokolwiek widoczności i punktów orientacyjnych w nieprzeniknionym białym тумanie szliśmy kilka godzin na azymut. Byliśmy zmęczeni, i zupełnie nie mieliśmy pojęcia, gdzie jesteśmy. Wreszcie z prawej strony ukazały się najpierw — jakies skałki, a później nawet szczyty. Okazało się, że znajdujemy się w pobliżu Zitelberget, celu naszej wyprawy.

## Niespodzianka przy „Diabelskim Rogu”

Biwak rozłożyliśmy obok strzelistej skały o nazwie, która w dowolnym tłumaczeniu brzmi „Diabelski Róg”. Następnego dnia zdobyliśmy szczyt w przepiękną pogodę. Z trzech stron widzieliśmy morze. U naszych stóp cała Ziemia Torrella i Ziemia Wedella Jarlsberga.

Wieczorem zobaczyliśmy pierwsze chmury, ale nic nie zapowiadało tego, co się stało następnego dnia. Namiot pokryty lodem, sanie całkowicie zasypane, wiatr, jaki może wiać tylko z diabelskiej trąby. Po kilku godzinach ocieplenie. Pokryty lodem namiot zaczął przeciekać. O wyruszeniu nie było mowy. I tak w bezruchu w małym namiocie, który nawet na chwilę trudno opuścić, siedzieliśmy i czekaliśmy na nieuchronnie zbliżający się koniec naszych zapasów. Po prawie trzech dniach, gdy byliśmy już całkowicie przemoczeni, podjęliśmy decyzję powrotu. Trzeba było zrezygnować z pięknych planów alpinistycznych.

Powrót znowu bez widoczności. Kilkakrotnie jednak mgły się rozwiały i mogliśmy wprowadzić korekty drogi. Jeszcze tylko ostatni biwak i zmęczeni dotarliśmy do bazy.

Gdy „Jan Turlejski” zawitał do Hornsundu, nie było mowy o załadunku. Fiord huczał, wiatr przekraczał 12° B. Spokojnie pakowaliśmy się i przez okna naszego domu widzieliśmy światła statku, który odbywał kolejną drogę pod wiatr w głąb fiordu i z wiatrem na morze. Nie mógł nawet zarzucić kotwicy. Kilka godzin lepszej pogody wystarczyło jednak, byśmy zwinęli bazę. Podnieśliśmy kotwicę i ostatnimi spojrzeniami pożegnaliśmy Spitsbergen pewni, że nie na zawsze, że w przyszłym roku w czerwcu znowu „Jan Turlejski” zawita do Hornsundu z kolejną wyprawą.

RYSZARD CZAJKOWSKI

## REKORDY NA POLSKIM SPRZĘCIE

W ciągu 30 lat powojennej historii szybownictwa sport szybowcowy przyniósł Polsce 68 rekordów światowych! Prawie wszystkie ustanowione zostały na szybowcach rodzimej konstrukcji — i jedynie w kategorii szybowców wielomiejscowych Edward Makula zdobył (w 1972 roku, w USA) 4 rekordy na włoskim szybowcu Caproni A-21.

Listę powojennych polskich szybowców otworzył „Sep”. Już w 1947 roku odnotowano dzięki niemu pierwszy sukces polskich skrzydeł. Na międzynarodowych zawodach szybowcowych w Samedan (Szwajcaria) Adam Ziętek zdobywa na „Sepie” 8 miejsc w klasyfikacji ogólnej. W dwa lata później, również na szybowcu „Sep”, ustanowiony zostaje pierwszy w PRL rekord kobiecy w nowo wprowadzonej przez FAI konkurencji prędkości przelotu po trasie trójkąta o obrocie 100 km. Tak więc decyzja o podjęciu w Polsce produkcji szybowców szybko przyniosła wyniki.

Początek lat pięćdziesiątych upłynął pod znakiem innej nowej polskiej konstrukcji, a mianowicie szybowca uniwersalnego „Mucha-ter” budowanego w dużych seriach. Jemu właśnie zawdzięcza się w Kraju umasowienie sportu szybowcowego.

„Mucha-ter” jako szybowiec wyczynowy przyczynił się w istotny sposób do uzyskania przez polskich szybowców pierwszego w świecie miejsca pod względem liczby zdobytych odznak szybowcowych z trzema diamentami.

Do ubiegłego roku Polska miała najwięcej tych właśnie odznak — około 300!

Połowa lat pięćdziesiątych to z kolei pasmo rekordów i sukcesów szybowca „Jaskółka”, a później — w kategorii szybowców dwumiejscowych — szybowca „Bocian”. W tym okresie najważniejszym kryterium oceny kwalifikacji pilota i jakości sprzętu staje się prędkość przelotu. Pod koniec 1959 roku polscy piloci są posiadaczami już 13 rekordów świata. Większość tych rekordów ustanowiona została na szybowcu „Bocian”, który zapisał na swoje konto na przestrzeni 30-lecia powojennego szybownictwa największą liczbę sukcesów.

Na zwycięstwa w niemałym stopniu wpłynęła organizacja latania, polegająca na utrzymywaniu stałego pogotowia wyczynowego i podejmowaniu prób bicia rekordów w każdych warunkach meteorologicznych. Dużą rolę odegrała w tym wyczynowa Szkoła Szybownictwa w Lisich Kątach, a później Centrum Szybowcowe w Lesznie.

Okres gwałtownego rozwoju szybownictwa na całym świecie przypada na lata sześćdziesiąte. Powstają nowe konstrukcje szybowców wysokowyczynowych, m.in. oparte na tworzywach sztucznych. Organizowane są tzw. obozy rekordowe na kontynentach o bardziej korzystnych dla szybownictwa warunkach meteorologicznych.

Przy równych szansach meteorologicznych polskie szybowce „Foka”, „Zefir”, „Cobra”, „Orion”, „Jantar” mogą konkurować z najlepszymi konstrukcjami zagranicznymi na szybowcowych mistrzostwach świata.

Osiągnięcia polskiego szybownictwa — zdobyte rekordy i diamenty — nie pozostały bez wpływu na zainteresowanie w świecie polskimi konstrukcjami i polską szkołą latania. Dodajmy, że polskie szybowce „Foka” i „Zefir” wpłynęły na ewolucję kształtów szybowców wyczynowych w świecie.

## ELEKTRYCZNE OKO DLA NIEWIDOMYCH

Elektroftalm — czyli „elektryczne oko” — przyrząd dla niewidomych, zmieniający obraz niewidzialny na dotykowy, rozpoznawany przez skórę, jest prawdziwie polskim wynalazkiem. Idea elektroftalmu zrodziła się pod koniec XIX wieku w pracowni polskiego okulisty prof. Kazimierza Noiszewskiego, który skonstruował przyrządy fotoelektryczne zmieniające bodźce świetlne na akustyczne, mechaniczne i mechaniczne. Prace nad elektroftalmem prowadził w latach międzywojennych profesor Jan Dembowski. Natomiast nowoczesną jego wersję opracował profesor Witold Starkiewicz w Szczecińskiej Akademii Medycznej. Na tej podstawie Polskie Zakłady Optyczne podjęły prace nad konstrukcją przyrządu nadającego się do praktycznego użytku.

Elektroftalm El 300 umożliwia rozpoznawanie z 30-centymetrowej odległości figur geometrycznych, liter, cyfr itd. Umiejętność rozpoznawania przedmiotów zdobywa niewidomy już po czterech tygodniach ćwiczeń.

## MASZYNY DO PISANIA Z RADOMIA

Od kilku już lat rozwija się współpraca między Polską i Szwecją w produkcji niektórych artykułów rynkowych. Na podstawie porozumienia z firmą „Facit” uruchamia się w Kraju produkcję trzech modeli ręcznych i elektrycznych maszyn do pisania. Pierwsze partie wyszły z fabryki Łucznik-Predom w Radomiu już w 1970. Jednak dopiero w tym roku będzie można mówić o prawdziwie seryjnym wytwarzaniu, a to dzięki oddaniu do użytku nowego oddziału tej fabryki, który specjalizuje się wyłącznie w produkcji maszyn do pisania. Obecna zdolność produkcyjna nowego oddziału wynosi ok. 100 tys. maszyn do pisania rocznie, a w przyszłości — 150 tys. szt.

W nowym radomskim zakładzie uruchamia się także produkcję walizkowych maszyn do pisania, również w oparciu o porozumienie z firmą szwedzką. W ramach umowy Polska dostarczać będzie do Szwecji ok. 50 tys. rocznie tych maszyn w okresie 5–6 lat. Pozostała część produkcji przeznaczona jest na rynek krajowy.

## ZE ZNAKIEM

## „MADE IN POLAND”

### Świdnickie podzespoły do włoskich pojazdów

Świdnickie Zakłady Elektrotechniki Motoryzacyjnej „Polmo-Elmot” wyprodukują w tym roku m.in. prawie 600 tys. prądnic i alternatorów, 550 tys. rozruszników, ok. 800 tys. regulatorów za przeszło 1 miliard złotych. Wykonywane tu najróżniejsze podzespoły są niezbędne dla fabryk lotniczych, motoryzacyjnych, rolniczych i innych.

Zapotrzebowanie na te wyroby jest ogromne i gros produkcji otrzymuje, rzecz jasna, przemysł krajowy. Tak więc tylko niewielu zagranicznych kontrahentów, dobijających się do bram zakładów, korzysta na razie z dostaw „Polmo-Elmotu”. W tym roku produkcja eksportowa, wartości 4 mln zł dewizowych, przeznaczona jest dla odbiorców z Włoch, Czechosłowacji i Jugosławii.

### Do 54 krajów świata

Zakłady Mechanizmów Precyzyjnych „Mera-Poltik” mają bogaty asortyment wyrobów. Są to m.in. centrale zegarowe, minutniki, zegary samochodowe, prędkościomierze, obrotomierze, tachografy. Samych budzików produkuje się tu przeszło milion rocznie, a są wśród nich i te najmodniejsze w „starym stylu” i tzw. tandemy z minutnikiem.

Wysoka jakość wyrobów z „Poltiku” jest ich najlepszą reklamą na krajowym rynku, otworzyła im też szeroką drogę do zagranicznych odbiorców. Obecnie produkcja „Poltiku” dociera na rynki 54 krajów świata.

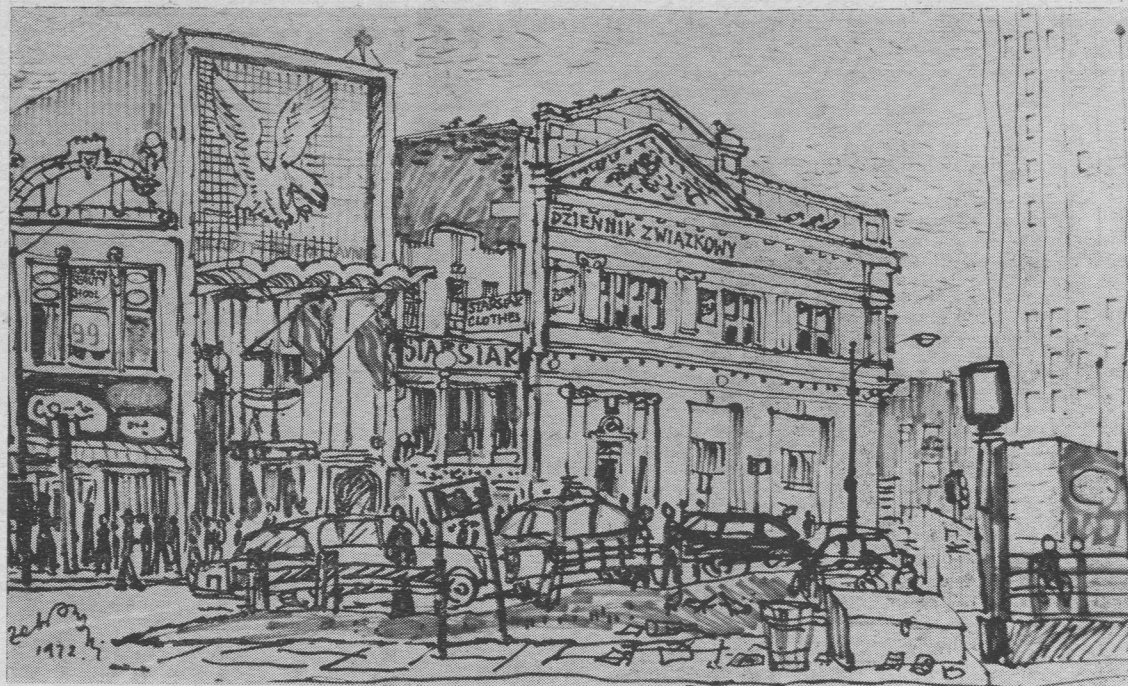
### Płoccy specjaliści budują w Libii

Prawie 70 specjalistów z Płockiego Przedsiębiorstwa Robót Mostowych podąży w tym roku do Libii, aby na drodze z Trypolisu do Tarhuny wybudować wiadukty i przepusty. 25-osobowa ekipa jest już na miejscu od marca br. — reszta wkrótce dołączy. Jest to ostatni kontrakt, jaki płockie „Mosty” zawarły z zagranicznym kontrahentem. Na pewno jednak nie ostatni w sensie dosłownym, ponieważ przedsiębiorstwo ma dobrą markę w kraju i poza jego granicami.

### Lubartowskie magnetofony

340 tys. magnetofonów kasetowych, wykonanych w tym roku w lubartowskiej filii Zakładów Radiowych im. Kasprzaka, znajdzie się w sklepach krajowych; część z nich przeznaczona jest dla odbiorców w Bułgarii, Czechosłowacji, NRD, Rumunii i Francji.

W połowie br. rozpocznie się tu seryjna produkcja nowego typu tych urządzeń. Będzie to novum produkcji krajowej — stereofoniczne magnetofony kasetowe. Do końca roku przewiduje się wykonanie 10 tys. sztuk.



# Życie Polonii utrwalone w rysunkach

Była to pierwsza o tej tematyce wystawa w Warszawie. Toteż wzbudziła duże zainteresowanie i na jej otwarciu w Domu Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich przybyło bardzo wiele osób.

Autor wystawionych prac — p. Julian Żebrowski — znany, utalentowany warszawski rysownik i karykaturzysta zaskoczył tym razem swych miłośników niezwykłą jak dla Warszawy tematyką. Zawarł w przedstawionych pracach dzień dzisiejszy Polonii amerykańskiej i kanadyjskiej. Bo oto przedstawił wprawna ręką rysownika portrety znanych osobistości z życia polonijnego — kardynała Króla z Filadelfii, dr Rytla — działacza polonijnego z Chicago, Kazimierza Serwasa — kierownika szkoły polskiej, Helenę Zielińską — prezeskę Związku Polek w USA i in.; gdzie indziej Artura Rubinsteina, impresaria — Jana Wojewódki, prof. dr. Kusielewicza czy redaktora naczelnego „Narodu Polskiego” w Chicago — Stefanowicza.

Wszystkie też miejsca, związane z Polonią, ulice, domy z polskimi szyldami, scenki z życia polonijnego — wszystko to znalazło się na rysunkach Juliana Żebrowskiego. A więc jest i pomnik Mikołaja Kopernika w Chicago, a przed nim Rodacy, jakby na pamiątkowym zdjęciu, są i scenki z sobotniej szkoły, z zebrania polonijnych emerytów i z uroczystości noworocznej w Domu Kombatanta w Chicago, i z teatru polonijnego, i z muzeum polonijnego itp. Pokazane są siedziby redakcji „Dziennika Związkowego” i „Związkowca” w Toronto, wewnątrz jednego z kościołów polonijnych w Windsor w Kanadzie i wiele, wiele innych miejsc i fragmentów polonijnego życia.

— Wystawa ta — jak powiedział na jej otwarciu Julian Żebrowski — jest jednym dużym reportażem o Polonii amerykańskiej i kanadyjskiej. Jest ona plonem mego pobytu w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie w 1972 roku. W przyszłym roku wystawę tę zaprezentuję środowiskom polonijnym w USA i Kanadzie...

Ciekawa i zarazem wzruszająca jest ta wystawa o życiu Polonii. Nikt z grafików, rysowników, nie podjął dotąd tego tematu. Tym większe słowa uznania należą się Julianowi Żebrowskiemu, w którego zamysłach artystycznych znalazło się również miejsce dla życia Rodaków za granicami Kraju. Szkoda, że artystyczne wędrowki nie zawiadły artysty do północnej Francji, gdzie tradycyjne życie polonijne, polskie kolonie w górniczych miasteczkach i osiedlach tak dużym ulegają dziś przeobrażeniom. Może dałoby się jeszcze utrwalić w rysunkach i ten wycinek historii polskiego wychodźstwa? (Uka)



Zdjęcia:  
RYSZARD DUTKIEWICZ

# LISTY | Józefa Grzybka

PANIE REDAKTORZE!

W dawnych czasach na królewskich i magnackich dworach trzymano kartów, których stawiano na stołach w tortach, w pasztetach albo w koszach z kwiatami i którymi nieraz postugiwano się także i w poważniejszych sprawach. Słyszałem, że do odbioru na tron polski Henryka Walezego przyczynił się niemal karzeł nazwiskiem Krassowski. Karzeł ten przywdawał podobno w młodym wieku do Francji i stał się tu dzięki swojej mądrości i dowcipowi oczkiem w głowie dworu paryskiego. Kiedy zbliżyła się doń starość, musiał, podobnie jak każdy emigrant, uczuć chęć złożenia kości w ziemi rodzinnej, bowiem spał w kawałki i wrócił do Kraju, gdzie swoimi opowieściami o Francji zjednał naszej przybranej ojczyźnie wiele sympatii. Po śmierci ostatniego przedstawiciela dynastii Jagiellonów, Zygmunta Augusta, wyprawiono Krassowskiego do Paryża z listem do Henryka Walezego. Z poru-

czonej mu misji wywiózł się znakomicie: wkrótce po jego powrocie z nadsekwańskiej stolicy przybyło do Polski poselstwo francuskie.

Ale kartów rzadko używano do tak ważnych usług. Utrzymywano ich na monarszych i arystokratycznych dworach przede wszystkim, dla samej osobliwości. Z tego samego powodu — to znaczy dla samej osobliwości — przygarniali także królowie i księżęta różne inne dziwoty natury. Za panowania Jana Kazimierza na przykład największą atrakcją Zamku Królewskiego w Warszawie był pewien kosmaty chłopak, którego jakoby wychowały w puszczy niedźwiedzie.

Dzisiaj, oczywiście, nikt już kartów ani innych dziwotworów nie trzyma. Po pierwsze dlatego, że cywilizacja poczyniła znaczne postępy i że dziś uważamy, że kartom należy się taki sam szacunek jak każdej innej istocie ludzkiej. A po wtóre może i z tej przyczyny, że w dzisiejszych czasach pieniądze tak idą, iż mało kogo byłoby obecnie stać na utrzymanie kartów.

Ale choć nikt już aktualnie kartów nie utrzymuje, jednak większość mieszkańców tego padatu po staremu przepada za wszelkimi osobliwościami. Świadczy o tym właśnie, jakim cieszy się w wielu krajach „Księga rekordów”.

„Księgę rekordów” ułożyli przed paroma laty dwaj Anglicy, ściśle mówiąc dwaj angielscy bracia-bliźniacy — Norris i Ross Mac Nhirter. Wysłała ona jak dotąd w łącznym nakładzie dwudziestu

siedmiu milionów egzemplarzy. Oznacza to, że jest ona w tej chwili najpopularniejszą książką na świecie po Biblii. Ostatnio ukazała się w przekładzie na język francuski, a ponieważ zięć mój dał się w księgarni namówić na kupno tej rozchwytywanej publikacji, więc omęgdaj mogłem zlustrować bezpłatnie ten gabinet osobliwości.

Tak — gabinet osobliwości. Bo choć „Księga rekordów” zawiera także listę najlepszych wyników osiągniętych w rozmaitych konkurencjach sportowych, jednak stanowi ona przede wszystkim istny gabinet osobliwości, istny katalog dziwów i dąbny sobie rękę uciąć, że gdyby dawnowieczni królowie i księżęta mogli ożyć i odzyskać woje bogactwa, niejedyn bohater „Księgi rekordów” znalazłby natychmiast korzystne zatrudnienie na jakimś monarszym czy wielkopańskim dworze. Może nikt nie chciałby zaangażować Johanna Heinricha Karla Thiemeego z Aldenburga, który zdobył światowy rekord grabarzy (w trakcie swojej półwiecznej działalności wykopał ponad dwadzieścia trzy tysiące grobów), ale niejedna koronowana głowa potaszczyłaby się z pewnością na Amerykanina Johna Parkera, który pokonał za jednym zamachem trzysta żywych czerwonych rybek, albo na współrodaka Jerna Parkera, Scotta Casego, który wypalił w trakcie trzydziestu sekund sto dziesięć papierosów na raz, albo na Harolda Littomba i Gerarda Hardinga, do których należy światowy rekord w o-

bieraniu jaj ze skorupki (23 kwietnia 1971 r. obtuskali oni z łupiny w ciągu siedmiu godzin i piętnastu minut dwadzieścia tysięcy sześćset jej na twardo), albo na owych dwóch Janekosów, którzy w maju 1974 r. osiągnęli w Los Angeles rekord w pojedynkownianiu się na policzki (prali się po papach przez trzydzieści jeden godzin!), albo może jeszcze na innego ziomka Johna Parkera — Roberta Earla Hughesa, który ustalił rekord otyłości (wazy on 485 kilo!)...

Z takich oto wiadomości składa się „Księga rekordów”. Można się z niej także dowiedzieć, że rekordzistą świata w zgładzaniu jest Herman Mudgett, mieszkaniec Chicago, który wyprawił na tamten świat sto pięćdziesiąt młodych kobiet, a rekordzistką pewna rodaczka Mudgetta, która uśmierciła swoich ośmiu mężów oraz dwudziestu konkurentów starających się o jej rękę i dodatkowo sprzątnęła jeszcze trzy niewiasty, tudzież troje dzieci.

Teraz już wszystko wiecie. Wszystko prócz tego, czemu „Księga rekordów” zawdzięcza swoje rekordowe powołanie. Ale tego ja Wam powiedzieć nie mogę, gdyż sam tego nie wiem. Daremnie w głowę zachodzę, dlaczego ludziska się w tym wydawnictwie zacytuja. Czyżby naprawdę dzisiaj świat też lubował się w dziwolągach natury?

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

JOZEF GRZYBEK

## Rady od serca

DROGA PANI ANNO!

Piszę do Pani w trochę dziwnej sprawie. Przed dwudziestoma laty poznałem zupełnie młodą dziewczynę, o dobrych dziesięć lat ode mnie młodszą. Byłem jej pierwszym mężczyzną. Chciałem ją poślubić, ale ona nie chciała w ogóle o tym słyszeć. Spotykaliśmy się przez pewien czas systematycznie, a potem straciłem ją z oczu. Zawiadomiła mnie listownie, że wyszła za mąż. Posłałem życzenia. Minęło kilka miesięcy i nagle zadzwoniła do mnie, przyszła i znowu zaczęliśmy się spotykać. Była trzy razy zamężna i ciągle do mnie wracała. Dzisiaj mam 48 lat, a ona o dziesięć mniej. Jest dalej urocza, młoda, pełna wdzięku. Teraz — jak mi się

wydaje — jest szansa, że zgodzi się wyjść za mnie. Czy Pani zdaniem taka przygoda może zakończyć się szczęśliwym związkiem? Wiem, że brzmi to wszystko dość nieprawdopodobnie, ale — proszę mi wierzyć — tak było dokładnie. Dodam jeszcze, że ja przez te wszystkie lata, choć miałem różne romanse, nigdy się nie ożeniłem i nigdy żadnej kobiety nie kochałem. Ciągle ludziem się, że ta jedna wymarzona do mnie wróciła na zawsze. Teraz jednak ogarnęły mnie wątpliwości. Czy nie jestem za stary? Czy mogę ufać jej wierności?

NIEPEWNY

SZANOWNY PANIE!

Wydaje mi się, że dwudziestoletnia próba jest dostateczną gwarancją szczęścia. Widocznie ta pani nie była przedtem pewna swojego uczucia do Pana. Świadczy o tym jej trzy małżeństwa. Jeśli po tym wszystkim do Pana wróciła, przekonała się, że to jest właśnie jej przeznaczenie. Myślę więc, że może Pan zaufać tej kobiecie i poślubić ją mimo różnicy wieku, jaka was dzieli. Istotnie historia jest nieprawdopodobna, ale — jak wiemy — najbardziej nieprawdopodobne przygody zdarzają się w ży-

ciu. Gdybyśmy o tym przeczytali w powieści, nikt by nie uwierzył. Życzę szczęścia.

ANNA

KOCHANA PANI ANNO!

Zwlekam ciągle z ogłoszeniem moich zaręczeń. Chociaż kocham bardzo tego chłopca, mam wątpliwości co do jego solidności. Dowiaduję się z wielu stron o tym, że on często pożyczka pieniądze, że ma poważne długi, że gra w karty, że ma żyłkę do hazardu. Podobno wiele osób już nabrał także w interesach. Dowiedziałam się o tym przypadkiem z różnych półśówek. Gdy go zapytałam wprost, oczywiście się nie przyznał. Stwierdził, że ludzie mu zazdroszczą, że chcą mu zaszkodzić, że robią obrzydliwe plotki. Ten człowiek ma tak ogromny dar przekonywania, że uwierzyłam mu w pierwszej chwili, ale potem znów ogarnęły mnie wątpliwości. Pochodzę z bardzo skromnej ale solidnej rodziny. Nigdy nie mieliśmy majątków, ale nigdy także nie mieliśmy długów. Rodzice od wczesnych lat wpajali w nas, że mnie i moje rodzeństwo, szacunek do pieniędzy i do zasad życia zgodnego ze stanem posiadania. I dlatego tak bardzo boję się związku z tym

człowiekiem. On potrafi zarzucać mnie prezentami, ale parę razy zdarzyło się, że gdy poszliśmy do kina, ja musiałam płacić, bo on nagle stwierdził, że nie wziął pieniędzy. Mnie to nie przeszkadza, zarabiam i uważam, że każdy może za siebie płacić. Ale wydało mi się to dziwne. Co Pani o tym sądzi?

ZANIEPOKOJONA

MILA PANI!

Rozumiem ten niepokój. Na Pani miejscu dokładnie sprawdziłabym te podejrzenia, bo jest rzeczą okropną związać się z człowiekiem niesolidnym, o którym nigdy nie wiadomo skąd ma pieniądze, ile ich ma, komu jest winien i kogo — nie daj Boże — naciągnął. A, niestety, tacy ludzie się zdarzają. Powody mogą być różne: hazard, łatwość wydawania pieniędzy, wrodzona nieuczciwość. Za męża mieć takiego człowieka to męka gorsza niż wiedzieć, że mąż nas zdradza. Nie wiem natomiast, w jaki sposób może Pani dowiedzieć się czegoś konkretnego. Znajomi czy koledzy tego prawdopodobnie nie powiedzą. Dlatego radziłabym nie spieszyć się z oficjalnymi zaręczeniami i z terminem ślubu.

ANNA



## MECENAS RADZI

PANI BARBARA REGNIER  
— MONTREUIL (SEINE-  
SAINT-DENIS)

W 1969 roku zawarłam związek małżeński z Francuzem i od pięciu lat mieszkam we Francji. Posiadam dwa obywatelstwa — polskie i francuskie. Będąc w ciąży chciałabym na ten okres wyjechać do rodziny w Polsce i tam ewentualnie urodzić dziecko. Jakie obywatelstwo miałoby dziecko urodzone w Polsce i czy nie miałabym trudności z przywiezieniem go do Francji? Jakie papiery w związku z tym należałoby zabrać ze sobą?

W myśl art. 6 ustawy z 15 lutego 1962, dziecko z rodziców, z których jedno jest obywatelem polskim, drugie zaś obywatelem innego państwa, nabywa przez urodzenie obywatelstwo polskie. Jednakże rodzice w oświadczeniu złożonym zgodnie przed właściwym organem w ciągu trzech miesięcy od dnia urodzenia się dziecka mogą wybrać dla niego obywatelstwo państwa obcego, którego obywatelem jest jedno z rodziców, jeżeli według prawa tego państwa dziecko nabywa jego obywatelstwo. W braku porozumienia między rodzicami, każde z nich może się zwrócić w ciągu trzech miesięcy od dnia urodzenia się dziecka o rozstrzygnięcie do sądu. W związku z powyższym, ponieważ posiada Pani obywatelstwo polskie, dziecko może być uważane jako posiadające obywatelstwo polskie. Niemniej jednak tak, jak określa powyższy artykuł: rodzice dziecka mogą wybrać dla niego obywatelstwo jednego z rodziców, a więc obywatelstwo francuskie.

Co do drugiego pytania, jedynie informacje udzielone przez właściwy urząd konsularny, a więc w danym przypadku przez Konsulat Generalny PRL w Paryżu mogą być wiążące. Wydaje się jednak, że jeżeli Pani wyjedzie do Polski z paszportem francuskim, to wpisanie dziecka do paszportu będzie zależne od władz konsularnych francuskich w Polsce; jeżeli zaś wyjechałaby Pani na polski paszport konsularny, wpisanie dziecka do paszportu zależałoby od władz polskich. W związku z tym wskazane byłoby, ażeby mąż Pani wyraził zgodę na wyjazd żony do Polski, w formie oświadczenia dokonanego aktem rejestralnym.

## OGŁOSZENIA DROBNE

Karolina Palczyńska — zamieszkała 31, rue H. Barbusse Crouy 02200 Soissons — poszukuje siostrzeńca Ryszarda Tworza.

# DWIE ścieżki CZASU

STANISŁAWA FLESZAROWA-MUSKAT

46

— Jak by coś... — powiedziała kobieta już w drzwiach — z panią, albo dzieckiem, to proszę chłopaka pchnąć do mnie.

— Nie zobaczy mnie pani — Emil był dobrej myśli. — Wszystko będzie w porządku, pan doktor mnie pochwali! — powiedział, gdy odjechała.

Obydwoje myśleli już o tym, jak to będzie, kiedy on wróci. Emil w oczekiwaniu uznania, zdumienia i pochwały, ona — dumna, ale i trochę zawstydzona. Bo tamtej nocy... tak, bała się, wiedziała, do czego to zmierza, ale to jednak ona przyszła do niego i przytuliła się do jego pleców. „Idź spać! — mówił. Idź spać do siebie.” Nie ruszyła się, przywarła do niego mocniej, drżąc tak samo, jak on. To przecież nie może tak dłużej trwać, myślała, nie mogą się tak dłużej męczyć... są mężem i żoną... mężem i żoną... są dwojgiem ludzi, którzy należą do siebie... na całe życie... i dłużej... na całe ogromne zawsze... „Idź spać!”, powiedział jeszcze raz błagalnie, a ona zaczęła całować jego kark, najpierw powoli i delikatnie, jakby przepraszając, że tu jeszcze jest, a potem coraz gwałtowniej, z rozpaczliwą jakąś radością. Dopiero wtedy odwrócił się do niej i powiedział: „Kocham cię! Pamiętaj! Zawsze będę cię kochał!”

Nie wrócił tego rana. Byli pewni, że tak jak poprzednio Jamroz postara się odwieźć go do domu następnej nocy — teraz zresztą, dobrze znając drogę, mógł już wrócić sam, ale nie wrócił... Nie wrócił... Emil nadśluchiwał u drzwi, wychodził na drogę. Z dała — z szosy prowadzącej z Kraśnika do Janowa — dochodził bezustanny, monotony szum, jakby w górze unosił się ogromny rój trzmieli. — Wciąż jada! — mówił, wróciwszy do domu.

— Kto?

— Niemcy. Pchają wojsko na wschód. Ludzie w Lichnowcu mówią, że ruszą teraz na Rosję.

— Jak on wróci? — szepnęła.

— Może wyjdę naprzeciw?

— I co? Znasz drogę? — Nie myślała już o tym, że nie powinien jej zostawiać, i on o tym już nie myślał, ale i to było bezużyteczne i nie przydające się na nic.

— Choć raz muszę iść z panem doktorem — postanowił Emil. — Teraz bym wiedział, gdzie go szukać.

Wyobraziła sobie swoją samotną noc w Olszance, tylko z Dianą, a teraz i z dzie-

kiem, ale nie obleciał jej strach, choć dawniej i w dzień pod nieobecność Andrzeja nie pozwalała Emilowi na długo oddalać się od domu. Tak, Emil powinien znać drogę... — Pójdiesz następnym razem — przyrzekła. I przeraziła się zawartej w tym zdaniu zgody na ten następny raz, na nie kończące się wędrówki Andrzeja do lasu, na przedłużające się oczekiwania jego powrotów.

Przez to czekanie utraciła trzy pierwsze dni dziecka. Nie mogła poświęcić mu się tak, jak pragnęła. Bolesne roztargnienie rozprasało tę tkliwą konieczność skupienia się na obserwacji rzeczy najważniejszych — jak Helenka zaczyna patrzeć na świat, jak je, jak oddycha.. Bo imię miała od razu, od pierwszej chwili, kiedy Emil — wciąż wspominając siostrę — powiedział, że to dziewczynka. Było to imię jej matki, tak krótko wymawiane w ich starym domu. Panie z pałacu mogły pomyśleć, że stało się to dla uczczenia darów — spadku niemowlęcego po Helence Borowieckiej, jej dziecinnego ekwipunku, noszącego znamiona owych wspólnych czasów, w których dokonywano tych zakupów w najlepszych warszawskich sklepach za najlepsze lubelskie zboże. Postanowiła nie wyprowadzać ich z błędu, bo konieczność dziedziczenia dziecinnych łaszków mogła się przedłużyć, a Helenka Borowiecka przynajmniej pod tym względem nie miała powodów do odczuwania wojennych braków.

— Helenka! — wołał Emil, gdy tylko otwierała oczy. Padając z nóg ze zmęczenia i nadmiernych emocji, przysięgał się, że już reaguje na imię, że zaczyna się uśmiechać.

Andrzej wrócił czwartego dnia o świcie, poszarzały na twarzy ze zmęczenia i niepokoju. Gdy tylko Emil otworzył mu drzwi, zapytał bez tchu: — I co?

— W porządku — uśmiechnął się Emil, podwójnie szczęśliwy. Chciał mu pomóc ściągnąć kurtkę i buty, których zapewne przez cały czas nie zdejmował, ale Andrzej odsunął go i rzucił się do jej łóżka.

Zamierzała mu powiedzieć: Słuchaj, nim się zjawisz, nasza córka już podrosła, ale zapomniała, że to sobie ułożyła czekając, wyciągnęła jedynie do niego ręce, a on chwycił je i położył sobie na twarzy.

Emil cofnął się do kuchni i z głową przy futrynie nadśluchiwał, kiedy go zawołają.

Dalszy ciąg na stronie 26

— Nie mogłem... — szeptał Andrzej — ...nie mogłem wcześniej... Dwie doby czekałem, żeby przeskoczyć szosę... ale idą bez przerwy, czołgi, kolumny zmotoryzowane, wozy z amunicją... Sam może bym przeszedł, ale Achilles! Taki koń nie może się pojawić na zrosie nie zauważony. Doczekałem się wreszcie chwili, kiedy...

— Mamę córkę — przerwała — Helenka. Andrzej dopiero teraz podniósł głowę, wzrokiem poszukiwał dziecka. — Jak...? — zapytał. — Kto...? Zdażyliście...

— Emil!

— Emil?

Zaszurało coś przy drzwiach, westchnęło.

— Tak — powiedziała, dumna za nich oboje. — Emil! Musisz się teraz nim zająć. Był bardzo dzielny!

Pierwsze dni i tygodnie Helenki miały nad sobą ten szum daleki i bezstanny jak nie kończący się lot trzmieli. Wszystkimi drogami i torami, ziemią i powietrzem przemieszczała się na wschód wielka szarozielona armia. Robotnicy z tartaku i wozacy dowożący drzewo opowiadali, że w okolicy powstały w ciągu kilku tygodni dwa lotniska połowe i że z daleka widać, jak siadają na nich samoloty.

— Ciekawe, czy oni wiedzą? — zastanawiał się Andrzej. Wychowany przez ojca i stryja w ich własnych pojęciach o Rosji, w ich własnych uczuciach wobec tego kraju, nie mógł sobie wyjaśnić, jaki jest właściwie jego prawdziwy stosunek do tego budzącego nadzieję, ale i przerażającego faktu, że oto Niemcy idą teraz na Rosję, idą tak sobie, znowu z napisaną specjalnie na ten feldzug piosenką na ustach, jakby to był taki kraj jak Polska czy Francja, jakby znowu mieli rwać do przodu, nie zdoławszy nawet zapamiętać mijanych wsi i miast. — A jeśli wiedzą? — Oznaczało to front na granicy, a nawet przesunięcie frontu na zachód, gdyby atak został odparty.

— Wiem, o czym myślisz — mówiła.

Helenka miała już miesiąc i zaczynała się rozglądać swymi wielkimi, brązowymi oczyma, które wreszcie przestały widzieć wszystko do góry nogami. Nie rozumiała na szczęście, że nad jej łóżeczkiem, gdy pojawiały się nad nim rozpoznawane już przez nią twarze, odbywa się ściskające za każdym razem serce wykradanie światu ostatniej radości, jaka w nim jeszcze została. Dopiero teraz pojęli, co to jest strach, zwielokrotniło się wszystko, urosło, zagrożenie przybierało teraz coraz to nowe wcielenia.

— Może powinnam ją zawieźć do ojca? — pytała cicho, zaglądając Andrzejowi w oczy. Chciała, żeby się zgodził, a równocześnie bała się, że się zgodzi (żadne uczucie nie było teraz proste). — U ojca jako tako spokojnie. Leosia pomogłaby mi, a z dzieckiem chyba nic mi nie grozi...

— Nie wiem, czy to jest czas na podróż — Andrzej usiłował zachować spokojne brzmienie głosu, jakby istotnie chodziło tylko o bezpieczeństwo podróży, o szczęśliwe dotarcie do dziadka. — No i zapominasz o Sarze Gliksman na strychu.

— Może jej tam nie ma? — Może zdecydowała się wyjść, ostatecznie Żydzi pracują...

Nie potrafiła dokończyć rozpoczętej myśli — nadzieja, że Sary Gliksman nie ma już na strychu, wydała jej się samolubnym okrucieństwem. Oczywiście, że mogła wyjść, mogła porzucić kryjówkę, zgodzić się na życie muchy, którą każdy może zabić, nawet nie dlatego, że brzęczy.

Ojciec nie pisał nic na ten temat, listy zresztą nigdy nie dotyczyły spraw najważniejszych, były jedynie doniesieniami o zdrowiu, były widomym znakiem, że się jeszcze żyje. Wiadomość, że został dziadkiem, wrzuciła starszego pana, ale jeszcze bardziej Leosię, która przysłała natychmiast paczkę pełną kaftaników i sukienek jak na półroczne dziecko, a Helenka skończyła dopiero miesiąc — tego samego dnia obłąkany entuzjazmem głos w megafonie na lichnowieckim, jak zawsze błotnistym rynku, obwieścił rozpoczęcie niemieckiego ataku na wschodniego sąsiada.

— Mam nadzieję, że inne twoje rocznice nie będą obchodzone tak szumnie — powiedział do niej Emil. On jeden nie tracił głowy, jak zwykle oddawał się swym codziennym zajęciom, oprzątał stajnię, pamiętając o przestrogach pani Borowieckiej umiarkowanie czyścił Achillesa, doił Łaciatkę. Poza tym uczył się — za kilka dni miał zdawać maturę, u Andrzeja co prawda, ale to nie zmieniało postaci rzeczy, bo Andrzej traktował ten akt z całą surowością. — Szkoda, że mi pan doktor papierka dać nie może — martwił się, nie kryjąc rozczarowania. — Jeszcze raz będę musiał to samo odwaląć.

— Boję się, żebyś do tego czasu wszystkiego nie zapomniał — powiedział Andrzej, rzucając na stół jego zeszyty.

Niemcy szli bezustannie naprzód, błyskawicznie minęli dawną polską granicę, mieli już Kijów i Odessę, na drogach — tak jak przedtem czołgi, formacje zmotoryzowane i wozy z amunicją — pokazały się teraz kolumny pierwszych radzieckich jeńców. Ciągnęły na zachód, choć w Zamościu na ogromnym placu przy koszarach, otoczony drutami i wieżyczkami wartowników, pod gołym niebem, czynny był już jeniecki obóz. Ludzie, którzy ich widzieli, za drutami lub na drogach, padających co krok z głodu i wyczerpania, długo nie mogli zapomnieć ich twarzy. Nawet ci, co nienawidzili ich przedtem lub tylko czuli przed nimi strach, rozumieli teraz, że oto pojmana została ich nadzieja, zadrutowana, rzucona w pył, zdeptana i strатовana szansa na szybkie zakończenie wojny.

Pod gołym niebem! myśleli, gdy przypiekało słońce albo padał deszcz. Pod gołym niebem trzymają ludzi! Jeszcze wtedy przemawiało to zgrozą i napawało przerażonym zdziwieniem, że coś takiego jest możliwe, że coś takiego się dzieje, że gdzieś na świecie o tym wiedzą i godzą się z tym, że nie dławi ich każdy kawałek chleba, nie rani pościel ich własnego łóżka...

Ale i oni jedli i spali, wykonywali wszystkie swe zwykle czynności, troszczyli się o dzień następny, zdobywali żywność, o którą było coraz trudniej. Mięso kosztowało już osiem złotych kilogram, Andrzejowi prawie już nigdy nie wypłacano nim honorariów mógłby w końcu tego zażądać, ale nie żądał.

(c. d. n.)

## POLSKO-FRANCUSKIE TO I OWO

Francuski dziejopis Jean Froissart, którego dwunastotomowa kronika przedstawia dzieje wojen, jakie nawiedziły w czternastym wieku zachodnią Europę, przyszedł na świat w północnej Francji, ściśle mówiąc w mieście Valenciennes. Dziś istnieje w Valenciennes klub poetycki, którego członkowie obrali sobie za patrona właśnie tego sławnego kronikarza. „Centre Froissart de recherches poétique” urządził odczyty, wydaje czasopismo pt. „Zeszyty Froissarta” i organizuje także konkursy poetyckie, które stoją na wysokim poziomie. Do tegorocznego konkursu stanął m. in. znany czytelnikom Michel-Daniel Robakowski z Barlin (Pas-de-Calais). Wiersze tego polonijnego ulubieńca muz użyskały aprobatę trzech jurorów, co z pewnością doda mu bodźca do doskonalenia się w poetyckim rzemiośle.

W miejscowości Sin-le-Noble (Nord) działa ośrodek szkolenia i doskonalenia zawodowego, w którym każdego roku wielu pracowników kopalnianych zdobywa wyższe kwalifikacje. Ostatnio czterech członków naszej polonijnej społeczności ukończyło tam staż na majstrów koksowniczych. Są to pracujący w Courrières: Jan Czech, Michał Figas i Daniel Hewusz oraz zatrudniony w koksowni w Courrières Władysław Puza.

Dwoje młodziutkich polonijnych łyżwiarzy z Valenciennes — Helena Karolczakówna i Eryk Król — zdobyło ostatecznie ostrogi w jeździe figurowej. Po obejrzeniu doskonałych ewolucji, jakie wykonywali oni na lodowisku w Valenciennes, komisja kwalifikacyjna tamtejszego klubu łyżwiarskiego zaliczyła Helenę Karolczakówną do kategorii „stalowych łyżew” a Eryka Króla wpisała w poczet „narodowych łyżew drugiego stopnia”.



## La semaine des Jeunes

### UNE DECOUVERTE

Ça y est. C'est fait. Alea jacta est. Je ne suis plus mademoiselle Martine. Je suis madame Martine et je porte une alliance. Comment cela s'est-il passé? Mon Dieu, pas trop mal. Heureusement, je n'ai pas perdu connaissance pendant la cérémonie nuptiale, comme la reine Marie Leszczyńska. Malheureusement, ma corbeille de mariage ne contenait pas, comme celle de l'épouse polonaise de Louis XV, une profusion de bijoux. Mais comme mon mari et moi n'avons point de sang bleu, les cadeaux que nous ont offerts nos roturiers d'invités

nous ont tout de même fait un très grand plaisir. Quels cadeaux? Eh bien, des appareils ménagers. Un service à café et un service à liqueurs. Et aussi une splendide nappe, un magnifique dessus de buffet et un somptueux dessus-de-lit en lin. En lin polonais. C'est une de mes tantes qui a eu la bonne idée de m'acheter cela à la Boutique Polonaise de Paris. Si je vous entreprends sur ce sujet, c'est que (vous ne l'ignorez sûrement pas) le lin (qui est une belle matière, une matière vraie), connaît actuellement une grande vogue (les élé-

gantes de la capitale portent des blazers et des jupes en lin) et que c'est le moment ou jamais d'orner notre intérieur de tissus décoratifs en lin polonais et d'engager nos amis et connaissances à suivre notre exemple.

Comment est-ce que je sais que les élégantes de Paris s'habillent de lin? Parce que je l'ai lu dans un journal de mode. Et puis parce que nous venons, mon époux et moi, de passer trois jours dans la Ville lumière. C'est une des tantes de mon mari qui nous a payé ce prologue à notre voyage de noces. A quoi avons-nous occupé ces trois jours? A musarder. A flâner dans les rues. Mais nous avons aussi visité le Musée d'Art Moderne, où un tableau d'Avi-da Dollars — c'est ainsi qu'André Breton a anagrammatisé le nom de Salvador Dali — intitulé „La naissance de désir liquides” nous a non seulement jetés dans la plus terrible perplexité, mais nous a également — comme de juste — donné soif.

Puisque nous parlons d'art, il faut que je vous touche un mot de la peinture murale que nous avons admirée dans la salle de travail des conseillers municipaux à l'Hôtel de Ville de Paris, lequel renferme lui aussi à l'intérieur un véritable musée, car la plupart de ses salles sont décorées. Figurez-vous que cette peinture murale — oeuvre du peintre militaire Edouard Detaille — représente la „Réception des troupes revenant de Pologne après la campagne de 1806—1807”.

Comme aucun inventaire des oeuvres d'art, des monuments et des rues de Paris ayant trait à notre patrie ayant-tone ne signale cette peinture murale d'Edouard Detaille, j'ai l'impression d'avoir fait une découverte. Ma trouvaille n'est peut-être pas aussi importante que celle de Christophe Colomb, mais je pense qu'elle n'est pas dénuée d'intérêt. De savoir que la Pologne est présente dans la salle de travail des conseillers municipaux de la Ville lumière vous procurera certainement du plaisir. N'est-ce pas?

Avant de quitter Paris, j'ai acheté un livre à la librairie de la gare. Je l'ai lu d'une seule traite. C'est un roman d'épouvante. Il y est question d'un professeur de l'Université, spécialiste de Gogol et de Kafka, qui s'éveille un matin métamorphosé en... sein. On le transporte à l'hôpital, on le suspend dans un hamac et là, nourri artificiellement, surveillé par des médecins et des infirmières, il reçoit des visites: son père, sa maîtresse, un de ses collègues, et chacun réagit comme il peut devant l'inquiétant phénomène.

Je sais que vous êtes prudents et que vous n'êtes pas spécialistes de Gogol et de Kafka, mais de l'amitié franco-polonaise. Cependant tenez-vous quand même sur vos gardes.

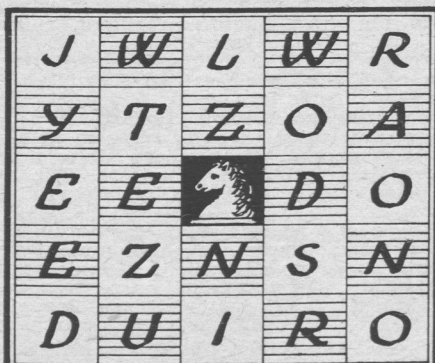
Je vous fais une grosse bise.

MARTINE

## ROZRYWKI UMYSLOWE

### KONIKÓWKA Z PRZYSŁOWIEM

Rozpoczynając od litery „J” w lewym górnym rogu rysunku, prosimy ruchem konia szachowego objechać wszystkie pola szachownicy i z napotkanych po drodze liter odczytać zaszyfrowany tekst przysło-



wia. Na wszelki wypadek przypominamy, że na jednorazowy ruch konia szachowego składa się posunięcie o jedno pole na wprost we wszystkich kierunkach i o jedno pole na ukos albo można najpierw o jedno pole na ukos we wszystkich kierunkach i później o jedno pole na wprost. Obydwa sposoby prowadzą do tego samego celu.

### ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR. 20

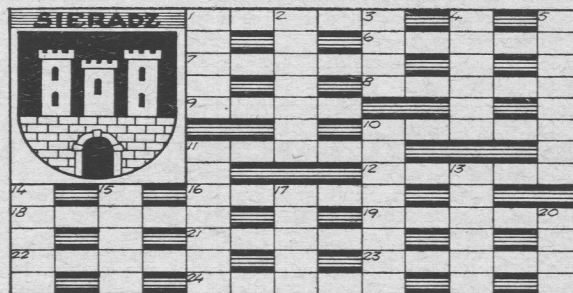
#### DOPEŁNIANKA

Znaczenie wyrazów: 1) aligator, 2) karciarz, 3) kwaterka, 4) solarium, 5) wyprawka, 6) karawana, 7) krochmal, 8) rozterka.

#### „POLSKIE MIASTA”

Poziomo: 1) powab, 6) łowca, 7) talia, 8) motor, 9) kant, 10) korba, 11) kpina, 12) rumak, 16) bujda, 18) elita, 19) wiraż, 21) racja, 22) lejce, 23) nylon, 24) trasa.

Pionowo: 1) potok, 2) walonki, 3) biał, 4) śweter, 5) zatrask, 10) karawana, 11) kabaret, 13) Maryla, 14) merla, 15) misja, 17) jucha, 20) żona.



### POLSKIE MIASTA

Poziomo: 1) sztukmistrz, kuglarz, czarodziej, 6) karność, dyscyplina, 7) porcja leku, doza, 8) wyłogi przy kołnierzu marynarki, 9) rów strzelecki, 10) piaszczysty brzeg morski do opalania się, 11) właściciel gospodarstwa góralskiego, 12) prowadzi do kłębka, 16) wafel napętniony masą z miodu i orzechów, 18) pomieszczenie zmysłów, 19) drogowy pocztowy na kopercie, 21) dziura, 22) drobny handel, 23) ozdoba rośliny, 24) dychawica.

Pionowo: 1) przysłowie głosi, że źle wyszedł na nim Zabłocki, 2) ulicznik paryski, jobuziak, 3) legendarny założyciel Krakowa, 4) tłum, hałastra, tłuszczka, 5) ujemna cecha charakteru, zła skłonność, 10) ptak domowy, inaczej perliczka, 11) wodna dorożka w Wenecji, 13) skalisty szczyt górski o stromych zboczach, 14) kolor ciemnowisniowy, 15) dżdżysta pogoda, plucha, 17) starofrancuski taniec ludowy, 20) przetak, rzęsoto do przesiewania.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy

NAGRODY KSIĄŻKOWE

# Rajd Folkloru Polskiego

**29 lipca spotkanie  
na placu Teatralnym  
w Warszawie**

W dniach od 23 do 30 lipca 1975 roku odbywać się będzie VII Samochodowy Rajd Folkloru Polskiego. Organizatorami rajdu są: Polski Związek Motorowy oraz Polski Komitet Olimpijski. (Adres dla korespondencji: PZMot., Zarząd Główny, ul. Kazimierzowska 66, 02-518 — Warszawa).

W imprezie tej, która ma charakter turystyczny i sportowy, mogą wziąć udział kierowcy i pasażerowie samochodów różnych klas i różnych marek. Osoby pragnące wziąć udział w rajdzie powinny zgłosić swoje uczestnictwo przed końcem maja br., kierując listy do PZMot. w Warszawie. Formularze na zgłoszenia otrzymać można za pośrednictwem Konsulatów PRL we Francji lub też organizacji polonijnych. Koszt uczestnictwa dla kierowców i pasażerów wynosi około 650 fr od osoby dorosłej i około 350 fr od dziecka do lat 12. Za tę kwotę uczestnik ma zapewnione: wyżywienie i zakwaterowanie, paliwo na trasę rajdu i pomoc dro-

gową, bezpłatną 30-dniową wizę. Kierowcy pojazdów otrzymują oprócz tego plakię pamiątkową oraz mają szansę zdobycia nagrody, jeśli zajmą jedno z trzech pierwszych miejsc w ogólnej klasyfikacji rajdu.

Impreza PZMotu organizowana jest już od pewnego czasu i co roku cieszy się ona wielkim powodzeniem. Zwracając się do tej instytucji otrzymać można bardzo dokładną instrukcję z trasy rajdu, z warunkami i regulaminem, zredagowanym w języku polskim, francuskim i angielskim. Rajd nie ma charakteru wyczynowego. Trasa dojazdu jest dowolnie wybierana przez uczestników, a szybkość jazdy nie ma żadnego wpływu na klasyfikację.

Przyjmowanie i witanie przybywających uczestników rajdu będzie się odbywało w Warszawie na placu Teatralnym przed gmachem Teatru Wielkiego i Opery dnia 29 lipca 1975 r. od godziny 13 do 15.

## O kulturze francuskiej w Polsce

W najnowszym, trzecim z kolei biuletynie paryskiego Stowarzyszenia Rozwoju Wymiany Językowej i Kulturalnej między Francją a krajami Europy wschodniej (Association pour le développement des échanges linguistiques et culturels entre la France et les pays de l'Europe orientale) znajdujemy artykuł prezesa tej organizacji, p. Maurice Zinovieffa, pt. „Kultura francuska w Polsce”. P. Zinovieff, który peł-

ni także funkcję generalnego sekretarza działającego przy gabinecie premiera Wysokiego Komitetu Języka Francuskiego i który — jak sobie czytelnicy przypominają — udzielił niedawno „Tygodnikowi” wywiadu, podkreśla w tym artykule, że chłonąca od wieków kulturę francuską Polska sama szczyty się również bogatą i oryginalną kulturą, i że upowszechnianie kultury polskiej we Francji jest równoznaczne ze wzbogaca-

niem francuskiego dziedzictwa kulturalnego.

W tym samym trzecim numerze biuletynu Stowarzyszenia Rozwoju Wymiany Językowej i Kulturalnej między Francją a krajami Europy wschodniej opublikowane zostały także fragmenty „Opisu Ukrainy jako części Królestwa Polskiego” — dzieła, które wyszło spod pióra siedemnastowiecznego francuskiego inżyniera, kartografa i specjalisty fortyfikatora Guillaume'a de Beauplan. Beauplan, który spędził w Polsce około dwudziestu lat, był autorem pierwszych szczegółowych map Polski i wielkiej mapy Ukrainy. Swoją „Opis Ukrainy” zadedykował królowi Janowi Kazimierzowi.

## Zamiast kwiatów na kaliski grób

O Józefie Wanacie, reemigrancie z Francji, osiadłym przed dziesięcioma laty w rodzinnym Kaliszu, „Tygodnik Polski” wydrukował kiedyś obszerny artykuł. Dnia 13 maja odbył się pogrzeb tego dziewięćdziesięcioletniego starca, jednego z ostatnich już rewolucjonistów 1905 roku.

Dziś po tych górnych i chmurnych latach pozostała już tylko legenda. Legenda buntu przeciwko caratowi, który rozpałał się i przysgał w Rosji i w tak zwanym „przywiślańskim kraju” — Polsce. Kalisz — wysunięte na zachód miasto cesarstwa rosyjskiego, łącznie z innymi polskimi środowiskami robotniczymi, podjął walkę o wolność. 20-letni wówczas Józef Wanat wziął żywy udział w tej rewolucji. Gdy walki ustały i carska żandarmeria wzięła górę — znanym bojownikiem groziło więzienie. Dzięki pomocy Polskiej Partii Socjalistycznej Józefowi Wanatowi udało się uciec. Rozpoczął się więc dla niego życie tułaczki: Wiedeń, Genewa, Paryż.

W Paryżu spędził długie lata. Po odrodzeniu Polski w 1922 roku powrócił do Kraju, ale pierwsze trudności państwa polskiego, bezrobocie — zmusiły go do powrotu do Francji. Należał wiele lat do paryskiej sekcji PPS, popierał czynnie Towarzystwo Uniwersytetów Robotniczych.

W sekcji PPS w Paryżu podziwialiśmy jego zamiatowanie do piękna. Na letnie miesiące wkładał do plecaka pudło z farbami, różne przybory i już jako artysta malarz wędrował w różne okolice Francji i malował wszystko to, co mu się podobało: pejzaże, domy, kwiaty...

Przed dziesięcioma laty znów powrócił do Kraju, do rodzinnego Kalisza. Podarował Muzeum Miejskiemu zbiór obrazów różnych artystów i swoje. Pomagał też w miarę sił w pracy nad rozwojem kulturalnym miasta. Odznaczono go odznaką honorowego Obywatela miasta Kalisza.

Pochowany został na miejskim cmentarzu, na którego nagrobkach wyrzeźbione są wspomnienia o ludziach, którzy stanowili życie i historię tego prastarego grodu. Niech więc i nasze wspomnienia — kolegów doli i niedoli we Francji, i tych, co w ojczyźnie znów osiedli, towarzyszą Mu w jego ostatniej drodze.

WIKTOR MACIEJEWSKI

## Gobelin polski w Brukseli

W zabytkowym ratuszu na brukselskim starym rynku, noszącym nazwę Grand Place, odbyło się uroczyste otwarcie wystawy „Nowoczesnego Gobelinu Polskiego”.

Wystawa zawiera 46 eksponatów. Belgijskiej publiczności udostępniono dzieła artystów cieszących się światową sławą, laureatów wielu nagród międzynarodowych: H. Gałkowskiej, A. Śledziewskiej, W. Sadleja i innych.

## Wybitny znawca witraży

Podparyskie miasto Saint-Denis słynie z pięknej gotyckiej bazyliki, która była w dawnych wiekach grzebalnym kościołem królów francuskich. Bazylika ta powstała w piątym wieku, ale za właściwego jej twórcę poczytywany jest opat Suger,

który w początku dwunastego stulecia gruntownie ją przebudował i ozdobił wspaniałymi witrażami. Obecnie jednym z najwybitniejszych specjalistów od witraży bazyliki w Saint-Denis jest działający na uniwersytecie w Strasburgu historyk

sztuki pochodzenia polskiego — prof. Louis Grodecki. Prof. Grodecki, który jest także jednym z najwytrawniejszych znawców średniowiecznych witraży w ogóle, nie tylko poświęcił witrażowym oknom grzebalnego kościoła monarchów francuskich liczne rozprawy, ale po długich kwerehendach po angielskich i francuskich kościołach odnalazł także niektóre z zaginionych elementów tego unikalnego zespołu witrażowego.

## Na cześć zasłużonych muzyków

Staraniem departamentalnego komitetu Stowarzyszenia „France-Pologne” w Pas-de-Calais oraz władz miejskich odbyła się w Houdain uroczystość na cześć orkiestry „Echo”, która jest jednym z najstarszych polonijnych zespołów muzycznych (powstała w r. 1922). Uroczystość tę zaszczyliły swoją obecnością liczne osobistości, m. in. mer Houdain — p. Jules Lefebvre, i dwaj jego zastępcy — pp. Grimberty i Fleuret, oraz przedstawiciele wszystkich niemal miejscowych stowarzyszeń. Przybył na nią także konsul generalny PRL w Lille, p. Edmund Szott, który wygłosił przemówienie i wręczył najbardziej zasłużonym członkom „Echa” odznaki.

Odznaki te nadane zostały naszym rodakom z Houdain przez Zarząd Główny krajowego Zjednoczenia Polskich Zespołów Śpiewaczych i Instrumentalnych. Złotą odznaką odznaczeni zostali kapelmistrz „Echa” — p. Aleksander Słomiński, i skarbnik tej żywotnej polonijnej orkiestry — p. Franciszek Szymczak. Srebrne odznaki otrzymali dwaj zastępcy dyrygenta — pp. Zygmunt Słomiński i Bruno Wawrzyniak, oraz dwaj muzycy — pp. Marian Kałmucki i Mieczysław Kon-



Uroczystość wręczenia odznak i medali zasłużonym członkom „Echa” uświetnili swoją obecnością m. in. mer Houdain — p. Jules Lefebvre (drugi od prawej), konsul generalny i wicekonsul PRL w Lille — pp. Szott i Cieślak oraz prezes departamentalnego komitetu Stowarzyszenia „France-Pologne” w Pas-de-Calais — p. Emil Ważny

radowski. Trzej inni członkowie „Echa” — pp. Joseph Pazola, Jean Schveina i Władysław Wawrzyniak — dostali za zasługi w pogłębianiu i utrwalaniu przyjaźni polsko-francuskiej medal Towarzystwa „Polonia”. Medalem tym udekorował także konsul Szott kapelmistrza Aleksandra Słomińskiego tudzież kierownika biblioteki polskiej w Houdain — p. Alojzego Reszla. Zaś władzom municipalnym, które wspierają towarzystwa polonijne i pracują dla dobra stosunków francusko-polskich, wyraził konsul Szott

swoją wdzięczność, obdarzając mera Houdain, p. Jules Lefebvre, dyplomem uznania.

Po uroczystej części oficjalnej „Echo” dało piękny koncert, a mer zaprosił obecnych na lampkę wina.

Aktywny departamentalny komitet Stowarzyszenia „France-Pologne” w Pas-de-Calais reprezentowali na tej miłej uroczystości pp. Marcel Barrois, Ignacy Flaczyński, Jean Golon i Emil Ważny, a lokalny komitet tej organizacji — jego prezes, p. Michel Kunkiewicz.

## Nagroda Fundacji „J”

Od trzynastu już lat funkcjonuje we Francji Fundacja „J”, której nazwa pochodzi od pierwszej litery francuskiego odpowiednika słowa „młodość”, czyli od pierwszej litery wyrazu „jeunesse”, i której poczynaniom patronuje Ministerstwo Oświaty oraz Sekretariat Stanu do spraw Uniwersytetów. Działalność tej instytucji polega na tym, że przyznaje ona co roku około stu młodym ludziom stypendia na podróże, których celem jest zapoznanie się z wybranym z góry aspektem życia gospodarczego zwiedzanych regionów Francji czy obcych krajów i napisanie monografii na wybrany temat. Każde takie stypendium wynosi dwa tysiące franków. Stypendyści podejmują podróże, które obowiązani są odbyć w okresie wakacyjnym. Po wakacjach zasiadają do pisania raportów z podróży i po kilku miesią-

cach składają swoje sprawozdania specjalnym komisjom, które oceniają te prace. Komisje takie istnieją we wszystkich częściach Francji. Każda z nich przedstawia jednego lub dwóch stypendystów do nagrody regionalnej, która podobnie jak samo stypendium wynosi dwa tysiące franków. Prace laureatów nagród regionalnych, których jest rocznie około dwudziestu, przedkładane są następnie obradującej w Paryżu ogólnokrajowej komisji sędziowskiej. To ogólnokrajowe jury przyznaje pięć nagród, z których pierwsza wynosi dziesięć tysięcy, a ostatnia cztery tysiące franków.

W bieżącym roku jednym z dwu stypendystów Fundacji „J”, jakich przedstawiła do nagrody regionalnej komisja obradująca w Lille, jest 23-letni student pochodzenia polskiego z Marçq-en-Baroeul (Nord) — p. Georges Hałas. Georges Hałas, który przygotowuje się w tej chwili do złożenia w Lille licencjatu z nauk ekonomicznych, odbył w zeszłym roku podróż do Polski i napisał pracę traktującą o wydatkach młodzieży polskiej na cele rozrywkowe. Jako laureat nagrody regionalnej będzie się on teraz ubiegał o jedną z pięciu nagród, jakie rozda jesienią paryskie jury ogólnokrajowe.

Dodajmy, że komisji, która przedstawiła p. Hałasa do nagrody regionalnej, przewodniczył Francuz pochodzenia polskiego — pełniący funkcję dyrektora Wyższej Szkoły Handlowej w Lille p. Georges Grzybowski.

## NASZ KĄCIK KOLONII LETNICH W KRAJU

### Dokąd pojedą Wasze dzieci?

#### OKRĘG KONSULARNY PARYŻ

Starsze dziewczęta: WISŁA GŁĘBCE, pow. Cieszyn, woj. Katowice

Starsi chłopcy: BIELSKO-BIAŁA, woj. Katowice

Młodsze dzieci: KLUCZBORK, woj. Opole  
Perkoz, koło Olsztynka, woj. Olsztyn

#### OKRĘG KONSULARNY LYON

Starsze dzieci: OLSZTYN, woj. Olsztyn

Młodsze dzieci: SUPRAŚL, koło Białogostoku

#### OKRĘG KONSULARNY LILLE

Starsze dziewczęta: BUKOWINA TATRZAŃSKA, pow. Nowy Targ  
TORUŃ, woj. Toruń

Starsi chłopcy: TORUŃ, woj. Toruń

ZAKOPANE, woj. Kraków

Młodsze dzieci: BYDGOSZCZ, woj. Bydgoszcz  
PERKOZ, koło Olsztynka, woj. Olsztyn

#### OKRĘG KONSULARNY STRASBOURG

Młodsze i starsze dzieci: BARDO ŚLĄSKIE, woj. Wrocław

Dokładne adresy oraz daty odlotów podamy w następnym numerze „Tygodnika Polskiego”.

**LENG-PICARD ET C-IE**

**Telewizory,  
radiodbiorniki,  
lodówki,  
maszyny do prania  
i inne artykuły  
gospodarstwa  
domowego**

16, Place de la Liberté;  
423, rue de Lannoy  
Telefon: 75.44.01  
**ROUBAIX (NORD)**

**»MISS COUTURE«**  
**A. HUDYKA**

Magazyn: 55, rue de Bouvines  
**LILLE (Fives) tel. 52-08-87**  
Siedziba: 199, rue de Paris  
**LILLE**

tel. 53-10-03

**Konfekcja**

męska, damska i dziecięca  
suknie ★ spódnice ★ swetry  
★ bluzki ★ popeliny, tergal  
i płaszcze ★ pierze ★ wsypy  
★ poszwy ★ damasy

**Ceny niskie**

**Na żądanie wysyłamy próbki**

**»MISS COUTURE«**

**B. DOWOJNA - BIENAIME**

Tłumaczka przysięgła przy wyższych sądach w Paryżu  
23, quai de la Tournelle — PARIS (5e)  
Metro: PONT-MARIE  
Telefon: ODEon 41-17  
Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji—

**P  
K  
O**

23, rue Taitbout Paris IX-ème  
Tél. 824-42-02  
Métro: Chaussée d'Antin

**BANK  
POLSKA  
KASA OPIEKI S. A.**

- Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i korespondencyjnie.
- Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.
- Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.
- Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.
- Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są  
najbardziej korzystne.**

**Rodaku! Chcesz zjeść i wypić po polsku, wstąp do  
RESTAURACJI  
w Sklepie Polskim (firma Brzostek)**

przy 11, rue Jouffroy, Paris 17-ème, tel. 622-55-52  
Métro: Wagram — Rome — Malesherbes; Autobus: nr 31 z Gare du Nord z Place Charles de Gaulle lub nr 53 z Place de l'Opéra, przystanek kolejowy: Pont-Car-dinet.

Chcesz urządzić przyjęcie z okazji: chrzcina, Komunii Świętej, imienin czy wesela, dzwoni do nas. A jeśli chcesz otrzymać produkty polskie i z Polski w domu, napisz zaraz a dostaniesz wykaz towarów z cenami i warunkami przesyłki.  
Sklep czynny od 10 do wieczora. W niedzielę nieczynny.

WYTNIJ I PRZEŚLIJ DO REDAKCJI

Nazwisko (Nom) \_\_\_\_\_ Imię (Prénom) \_\_\_\_\_  
Adres (Adresse) \_\_\_\_\_

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok —  
6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour  
1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)

# SPORT

## TYTUŁY MISTRZÓW EUROPY DLA ZAPAŚNIKÓW

Na przełomie kwietnia i maja odbyły się w Ludwigshafen (RFN) mistrzostwa Europy w zapasach w stylu klasycznym i wolnym. Polscy mistrzowie maty odnieśli na nich spory sukces zdobywając w sumie 5 medali, w tym 2 złote.

Jak zwykle najlepiej spisali się reprezentanci stylu klasycznego. Kazimierz Lipień w wadze do 62 kg i Andrzej Supron w wadze do 68 kg wywalczyli tytuły mistrzów Europy. Pozostali reprezentanci zajęli jeszcze dwa IV miejsca i w sumie drużynowo Polska uplasowała się na II miejscu za ekipą ZSRR. Tak więc klasycy jeszcze raz potwierdzili, że zaliczają się do ścisłej czołówki światowej. A teraz pora na przedstawienie mistrzów Europy.

Kazimierz Lipień, 26-letni zapaśnik klubu Wisłoka Dębica, jest bodaj najbardziej utytułowanym mistrzem maty w Polsce. W swojej karierze już dwukrotnie zdobył tytuł mistrza świata (1973—1974) oraz brązowy medal na Olimpiadzie w Monachium. Był również wicemistrzem świata i Europy. Tym razem wzbogacił swoją kolekcję o medal złoty wygrywając bezapelacyjnie wszystkie walki.

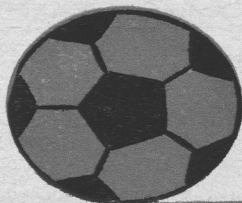
Andrzej Supron ma dopiero 22 lata, występuje w barwach klubu GKS Katowice. Już w roku 1970 zdobył tytuł mistrza Europy w kategorii juniorów. W następnych latach wywalczył medale brązowy i srebrny w kategorii seniorów. Podczas ostatnich mistrzostw świata w Katowicach tylko kontuzja uniemożliwiła mu walkę o złoto (w efekcie zdobył medal brązowy).

Za kilka miesięcy w Mińsku rozegrane zostaną mistrzostwa świata. Reprezentacja Polski, którą uzupełni już zapewne kontuzjowany Józef Lipień (mistrz świata z roku 1973), ma duże szanse nawet na pomnożenie dorobku medalowego w Ludwigshafen.

Przedstawiciele stylu wolnego również zaprezentowali się z jak najlepszej strony. Paweł Kurczewski w wadze półciężkiej wywalczył medal srebrny, Władysław Stecyk w muszej i Zbigniew Zedzicki w koguciej — medale brązowe. Poza tym Jan Załobny i Edward Zmudziejewski zajęli miejsca IV w swoich waga-  
ch.

Zapaśnicy w stylu wolnym nie zanotowali dotychczas większych osiągnięć i pozostawali niejako w cieniu swoich kolegów — spe-

cialistów stylu klasycznego. Jednak w okresie ostatnich dwóch lat szybko nadrabiają zaległości i już w tej chwili reprezentują wysoką klasę. Ostateczny sprawdzian ich możliwości nastąpi jednak na mistrzostwach świata. (hj)



## JAN TOMASZEWSKI BRAMKARZ — TWIERDZA

Polscy piłkarze po sukcesie na mistrzostwach świata w RFN cieszą się olbrzymią sympatią kibiców w Kraju. Do najpopularniejszych należy niewątpliwie reprezentacyjny bramkarz Jan Tomaszewski. Każdy mecz z jego udziałem przyciąga na boiska wielu ludzi. On sam występuje zawsze z charakterystyczną przepaską na głowie, która podtrzymuje jego bujną fryzurę. Ten wysoki (192 cm wzrostu) piłkarz, zawsze pełen optymizmu, cieszy się również dużym uznaniem płci pięknej.

Kariera Jana Tomaszewskiego miała dość burzliwy przebieg. Jak większość jego rówieśników, zaczął grać w piłkę na placu osiedlowym we Wrocławiu, gdzie wówczas mieszkał z rodzicami. Mając znakomite warunki fizyczne, dobry refleks — od razu zaczął się specjalizować na pozycji bramkarza. Nieco później wraz z kolegami wstąpił do klu-

bu Gwardia Wrocław, której drużyna grała w lidze okręgowej. Tam też zapoznał się z prawdziwym treningiem i specyfiką gry na bramce. Po krótkim okresie występów w drużynie juniorów przeniósł się do II-ligowej wówczas drużyny Śląsk Wrocław. Stopniowo doskonalili umiejętności bramkarza i zwrócił na siebie uwagę czołowego wówczas klubu — Legii Warszawa. Ponieważ był akurat w wieku poborowym — szybko uzyskał zwolnienie i przeniósł się do stolicy.

Jego reprezentacyjny debiut nastąpił w październiku 1971 roku podczas meczu eliminacyjnego do mistrzostw Europy z drużyną RFN w Warszawie. Polska przegrała wówczas 1:3, a kibice i prasa bardzo surowo ocenili umiejętności Tomaszewskiego, wniąc go za puszczenie co najmniej 2 bramek. Po tym niezbyt fortunnym występie wydawało się, że uzdolniony bramkarz załame się i już nigdy nie zagra w reprezentacji. Początkowo tak faktycznie było. Legia zrezygnowała z usług Tomaszewskiego, który przeniósł się do klubu ŁKS Łódź (gra w nim do dzisiaj). Ambitny piłkarz postawił sobie za punkt honoru, aby jeszcze wrócić do reprezentacji.

Następny mecz w drużynie narodowej rozegrał jednak dopiero w 1973 roku (z Walią w Cardiff). Od tej pory jest etatowym bramkarzem reprezentacji (28 meczów). To, co pokazał podczas decydującego meczu z Anglią na Wembley, przeszło wszelkie oczekiwania. Prasa brytyjska pisała o nim szeroko, a wielkie tytuły brzmiały: „Ten, który pokonał Anglię”.

W ubiegłym roku były piłkarskie mistrzostwa świata i wspomniała gra polskiej drużyny. Jan Tomaszewski należał do najlepszych. Dwukrotnie, w meczach ze Szwecją i RFN, obronił rzuty karne, co jest wyczynem niezwykle rzadko spotykanym. W oczach fachowców uzyskał miano jednego z najlepszych bramkarzy świata, powołano go niedawno do drużyny Europy na mecz w Brukseli z okazji pożegnania świetnego piłkarza Van Himsta.

Tomek, jak go popularnie nazywają koledzy, ma dopiero 27 lat. Jest niezwykle pracowity, zawsze w formie. Mając takiego bramkarza, drużyna polska może sięgnąć nawet po najwyższe laury w najbliższych mistrzostwach Europy, a za rok na Olimpiadzie w Montrealu. (hj)



## Okruchy sportowe

Dalsza kolejka rozgrywek o mistrzostwo I ligi przyniosła kilka ważnych wyników. Przede wszystkim Ruch powiększył swoją przewagę nad drugą w tabeli Stalą do 10 punktów. Praktycznie więc ma już pierwszą lokatę zapewnioną. O drugie miejsce i tytuł wicemistrza ubiegają się: Stal, Śląsk i Wisła. Najwięcej szans należy dać mieleckiej Stali. W dolnych rejonach tabeli z powodzeniem — jak dotąd — walczą ŁKS, GKS Tychy i Gwardia.

Czternastu polskich żużlowców startowało w ćwierćfinałach indywidualnych mistrzostw świata. Zawody odbyły się w czterech miastach: Ostrawie (CSRS), Miskolen (Węgry), Krsko (Jugosławia) i Krumbach (RFN). Awans do półfinału wywalczyło 12 Polaków, z których najlepiej pojechali Henryk Gluecklich i Edward Jancarz.

W Dortmundzie na zawodach lekkoatletycznych wystąpiły polskie sprinterki. Irena Szewińska w biegu na 200 m uzyskała pierwsze miejsce i świetny czas 22,4 sek. W biegu na 100 m Ewa Długolecka i Danuta Jędrejek znalazły się na 6 i 7 miejscu.

Na Śląsku odbył się IV turniej bokserski o „Czarne Diamenty”. W tym roku obsada zawodów nie była najlepsza, gdyż przed mistrzostwami Europy ekipy zagraniczne nie chciały odkrywać swych kart. Mimo to finałowe walki dostarczyły licznie zebranej publiczności sporo emocji. Z Polaków najlepiej walczył Piątkowski.

Siatkarze zakończyli swą ligową rywalizację, tytuł mistrza zdobyła Resovia przed Płomiem. Na ostatnich miejscach znaleźli się: Beskid i Chelmiec.

# Ieper nie zapomniało

**P**isaliśmy niedawno o roli, jaką odegrali polscy żołnierze w wyzwoleniu ziemi flamandzkiej spod okupacji hitlerowskiej, a szczególnie o zwycięskiej bitwie 1 Dywizji Pancernej stoczony o miasto Tielt.

Dziś chcielibyśmy przypomnieć walkę Polaków o wyzwolenie miasta Ieper, gdzie również, po przeszedł czterech latach okupacji mieszkańcy z entuzjazmem witali niosących im wolność polskich żołnierzy.

Oto jak opisuje tę akcję wojskową generał Franciszek Skibiński w książce pt. „Udział Polaków w wyzwoleniu Belgii” (Wydawnictwo Polonia 1959), w rozdziale: „Początek bitwy o Belgię”:

„Działania pościgowe rozwijały się w kierunku Ieper. Na czele dywizji szedł 10 pułk strzelców konnych, który przez zaskoczenie uchwycił i obsadził dwie przeprawy na Kanaal van Ieper. Wkrótce potem nadszły czołowe szwadrony 10 Brygady Kawalerii Pancernej. Strzelcy konni przekazali im przeprawy i poszli dalej. Wymyśli Ieper od południa. Skierowali się na Roeselare. Jeszcze tego samego dnia doszło do starcia pod Frezenberg. Nieprzyjaciół na próżno usiłował stawiać opór. Strzelcy konni zepchnęli go

Burmistrz miasta Ieper pan Albert Dehen



## STAD IEPER MODELSTAD voor TOERISME



z pozycji obronnych i dotarli do okolic Zonnebeke.

Tymczasem czołgi 10 Brygady Kawalerii Pancernej opłynęły Ieper i wzięły je w kleszcze. Wykorzystała to posuwająca się w drugim rzucie 3 Brygada Strzelców, która zaatakowała miasto jednocześnie od czoła i z zachodu. Rozpoczął się krótki zażarty bój, w wyniku którego — dzięki umiejętnemu manewrowi jednostek polskich — garnizon niemiecki zmuszony został do złożenia broni, mimo że nacierające wojska nie oddały ani jednego wystrzału artyleryjskiego, co zaoszczędziło mieszkańcom niepotrzebnych krwawych strat. W walce odznaczył się szczególnie 9 batalion strzelców”.

Radosny dzień wyzwolenia miasta — 6 września 1944 r. — pamięta doskonale również burmistrz Ieper p. Albert Dehen. — Decydująca walka o wyzwolenie miasta rozpoczęła się około godziny 13, a zakończyła około 20. Generał Maczek, dowódca 1 Polskiej Dywizji Pancernej wydał rozkaz żołnierzom, aby w miarę możliwości oszczędzali miasto przed zniszczeniem i używali ciężkiej amunicji jedynie w wypadku absolutnej potrzeby. Dzięki zastosowaniu takiej strategii na Ieper spadło jedynie kilka pocisków, a w walkach ulicznych zginęło zaledwie parę osób. Następnego dnia polscy żołnierze kontynuowali swój marsz bojowy w kierunku Roeselare... Zanim jednak opuścili miasto, dnia 7 września, generał Maczek zawiesił własnoręcznie na frontonie Domu Komunalnego pośpiesznie przygotowaną pamiątkową tablicę. Głosiła ona w trzech językach — flamandzkim, francuskim i polskim: Ter herinnering aan 6.9.1944, dag der intrede in Ieper der eerste Poolse geblinddeerde divisie vechtend voor uwe vrijheid en de onze (Na pamiątkę wkroczenia do Ieper, dnia 6.9.1944, Pierwszej Polskiej Dywizji Pancernej walczącej za waszą wolność i naszą).

Mieszkańcy Ieper nie zapomnieli o tych, którzy przynieśli im wolność. Nie bez pewnej dumy burmistrz Dehen zaznacza, że od tamtej pory, co roku, Rada Miejska, wspólnie ze wszystkimi miejscowymi organizacjami kombatanckimi, organizuje uroczystości z okazji rocznicy wyzwolenia. Rozpoczynają się one odprawieniem mszy, po której wszyscy uczestnicy idą w pochodzie pamiątkową przy wejściu do Domu Komunalnego, a także u stóp pomników Żołnierzy polskich, belgijskich, francuskich i angielskich, gdzie odśpiewane zostają hymny narodowe.

Podczas wielkich obchodów rocznicy wyzwolenia w 1948 r. jedna z głównych ulic miasta nazwana została „Polenlaan” (Bulwar Polaków).

Z okazji 25 rocznicy wyzwolenia, decyzją Rady Komunalnej z dnia 14.7.1969 r., miasto Ieper przyznało generałowi Stanisławowi Maczkowi tytuł honorowego obywatela oraz dyplom, w którym czytamy: „Als blijk van erkentelijkheid voor de onschatbare diensten die hij aan de stad en hare bevolking bewezen heeft als bevelhebber van de Ie Poolse Pantserdivisie, die op 6 september 1944 de Stad Ieper bevrijde”. (W dowód wdzięczności za bezcenne zasługi, jakie poniósł dla miasta i jego obywateli jako generał Pierwszej Polskiej Dywizji Pancernej, która wyzwoliła Ieper w dniu 6 września 1944 r.).

IVAN VERBRAECK

## NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich złożyły zwyczajem francuskim, na cele społeczne małżeństwa: Marie Gisińska — Jean Boeufas w Blancy; Evelyne Vanderstraen — Marc Radzimirski w Ecaillon; Fabienne Candas — Edmund Paterek i Cathy Agacińska — Gerard Sergent w Somain; Mirena Menchetti — René Trawka w Pecquencourt; Helena Slusarska — Philippe Cavellari (Lille) w Montigny — Coupigny; Martine Guillemin-Christian Jurkiewicz w Lens; Michele Kołodziejczyk — Alain Gardillon, Maryse Miquet — Didier Olejniczak i Anna Kostrzewska — Daniel Głowacki w Oignies; Jocelyne Basieux — Guy Kominek, Geraldine Poulain — Yves Sekula i Doris Machulka — Guy Nowakowski (Waziers) w Sin-le-Noble; Nadine Kaczka — Christian Bouchelle w Dechy; Marylise Dievart — Ryszard Książek w Noyelles-Godault; Helena Mackowiak — René Hocq w Bully-les-Mines; Claudine Koniziewicz — Bernard Scaillerez, Chantal Wróbel — Christian Poulain i Genevieve Wróbel — Alain Rassel w Leforest; Marie France Colier — Filip Jedrozik w Vendin-le-Vieil; Maria Teresa Kozior — Louis Paul i Fabienne Colier — Czesław Głuszczyk w Mazingarbe; Viviane Wolf — Edward Matusiak w Metz-Borny; Michele Darchańska — Bernard Lefort w Winglen.

## ODZNACZENIA PAŃSTWOWE

**Montceau - les - Mines.** Medalem brązowym za usługi sportowej został ostatnio odznaczony przez Ministerstwo do spraw Młodzieżowych p. Edmund Mikulski.

**Północ Francji.** Za usługi na polu bezpieczeństwa medalem honorowym Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zostali odznaczeni p. Jan Banaszak z Lille i p. Jan Pietrzak z Boulogne-sur-Mer.



## Z ŻYCIA RÓŻNYCH KOLONII

### DAWCY KRWI

**Douai.** W ramach okręgowego walnego zebrania dawców krwi srebrne medale Ministerstwa Zdrowia otrzymali: p. Nadine Giel-don, p. Cecile Jakubowski, p. Teresa Kaczmarek, p. Leokadia Ole-szek, p. Marie-José Stasiak (Ecaillon), p. Brigitte Sekunda (Lambres), p. Raymond Chwastyński, p. Daniel Gumieny, p. Antoni Gwizdz, p. Edmund Pienieźny, p. Józef Tor-nyczek (Ferin), p. Anne-Marie Caretti Sio-mianowska.

Dyplomem honoro-wym Federacji dawców krwi odznaczony został przy tej okazji p. Ma-rian Komorniczak z ty-tułu pracy społecznej.

**Flers - en - Escrèbieux.** Złotym medalem daw-ców krwi został odzna-czony ostatnio p. Wró-blewski, a srebrnymi p. Monique Wiosek i p. Yvette Stefańska.

### ROZMAITE KONKURSY

**Méricourt.** W ramach wystawy artystycznej dla młodych adeptów pierwszą nagrodę otrzy-mał p. Stanisław Rodzielski z Méricourt, drugą p. Ciesielczak z Sallaumines i 3 p. Jus-kowiak z Lens. Główną nagrodę dyrekcji ko-pałań otrzymał p. Stefan Słomczewski.

**St. Vallier.** Konkurs petanki, organizowany przez Petanque Club des Guelles Noires wy-grała dublet p. Konop p. Tuliński.

**Montigny - en - Ostre-vent.** Pierwszy tego-roczny międzystowa-rzyszeniowy konkurs bulistyczny klubu „Ave-nir-Bouliste” wygrał p. Sadowski przed p. Fa-mulickim, Orzechem,

p. Koczorowskim, p. Krzysztoforskim, p. Tne-cikiem i p. Wieczorkiem.

**Vendin-le-Vieil.** Pal-mę pierwszeństwa w miejskim konkursie piękności uzyskała na rok bieżący p. Monique Polczyk, a pierwszą da-mą dworu została p. Violetta Młodzińska.

**Montceau - les - Mines.** Tegoroczny konkurs piękności zorganizowa-ny przez Stowarzyszenie Rhin-Danube wygrała p. Daniele Pawlak.

**Torcy.** Do konkursu piękności organizowane-go przez Miejski Komitet uroczystościowy zo-stały dopuszczone p. Mi-relle Nowicka i p. Syl-viane Olek.

### WALNE ZEBRANIA

**Béthune.** Ostatnio od-był się tu 37 kongres Związku Kupców i Rze-mieślników polskiego pochodzenia. Po wysłu-chaniu sprawozdania ustępującego zarządu wybrano na rok 75/76 zarząd w składzie: p. Albert Rąbiega z Huby-St-Leu, prezes honoro-wy; p. Henryk Staniew-ski z Calonne-Ricouart, prezes; p. Władysław Podsiadło z Lille i p. Józef Żyto z Paryża, wiceprezesi; p. Marian-na Lewandowicz z Bruay, sekretarz gene-rałny; p. Przewoźny i p. Pomietlarz, zast. sekre-tarza; p. Józef Dziwoc-ki z Rouwroy-sous-Lens, skarbnik generalny; p. Glyda, zast. skarbnika; p. Andrzejewski, p. Pohl i p. Malinowski, kon-trolerzy kasy. Dotych-czasowy prezes p. Hu-lalka, który zrezygno-wał z wyboru, otrzymał serdeczne podziękowa-nie od zebranych za włożoną pracę organi-zacyjną. Sprawozdanie z osiągnięć Związku przedstawiła sekretarz p. M. Lewandowicz. W czasie tego zebrania otrzymali złote odzna-

czenia związkowe: p. Edward Szymański z Haillcourt, p. Felix Graoczek z Marles, p. Adam-Henryk Nowacki z Lavion, p. Kazimierz Moienda z Vigneux-sur-Seine, p. Józef Du-da z Villeneuve-le-Ga-renne (Paryż) p. Daniel książek z Stains, p. Jac-kowiak z Pargny-les-Reims i p. Tadeusz Wio-darczyk z Vigneux-sur-Seine; zaś srebrne: p. Jan Pomietlarz z Dam-marie-les-Lys, p. Bole-sław Pawłowski z Pa-ryża, p. Kazimierz Tłaj z St. Maur, p. Henryk Polczyński z Auchel, p. Marie-Louis Rosada z Marles, p. Colette Kacz-kowiak z Auchel i p. Antoni Pawlak z Mar-les. Kongres zakończył się wspólnym zebra-niem towarzyskim. Gośćmi honorowymi ze-brania byli m. in. p. Demory, prezes Izby Rzemieślniczej dep. Pas-de-Calais i p. Lestiane prezes z dep. Nord.

**Béthune.** W związku z urządzeniem spotka-nia bokserkiego Póinoc Francji — Śląsk odbyło się tu plenarne zebra-nie tut. Sekcji bokser-skiej, któremu przewod-niczył mer-deputowany p. Carlier. W zebraniu wzięli nadto udział p. Świerkowski, prezes honorowy sekcji siat-kówki klubu U.S.C.B. oraz p. Sowiński; p. Fa-ber i p. Grzegorzczak z Racing-Club Lens. Go-ściem honorowym ze-brania był delegat kon-sulatu PRL w Lille p. konsul W. Ciszek, któ-ry szczegółowo omówił z zebranymi organizację spotkania.

**Lens.** Ostatnio odbył się tu, pod przewodnic-twem p. Krawczyk, pre-zesa Związku Bractw Kurkowych, 37 zjazd plenarny. Po wysłucha-niu sprawozdań na te-mat sytuacji admini-stracyjnej związku, ka-pitan sportowy p. Pa-ternoga wręczył dypl-o-m ubiegłorocznym lau-reatom strzelań związkowych. Królem został p. Daniel Carpentier z

Calonne-Ricouart, a je-go marszałkami p. Ka-zimierz Wyzgal i p. Fryderyk Jędraszczak z Sallaumines. Datę na-stępnego strzelania zwi-azkowego ustalono na 8 czerwca, tj. w przed-dzień 50-lecia bractwa w Divion.

### NIECH ZDROWO ROSNA!

Rodziny naszych Ro-daków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

**CIRY-le-NOBLE:** Ste-fan Szkudelski. **RAIM-BECOURT:** Stefan Ja-sieński. **DOUAI:** Wero-nika Majorczyk. **Anne-Cecile** Wiśniewska, **Christophe** Wilkosz, **Severine** Napierała, **Christophe** Krzemień-ski, **Joëlle** Haremza, **Christele** Sulerzycka, **Eric** Turek. **METZ:** Mirosław Todorowicz. **CALONNE-RICOUART:** Cedric Ostrowski. **BE-THUNE:** Peggy Ko-walski. **NOYELLES-sous-LENS:** Fryderyk Górecki. **LENS:** Seve-rine Sakowińska. **VEN-DIN-le-VIEIL:** Fryde-ryk Józwiak. **HARNES:** Arnold Brzeziński-Sza-dzians, Sylvian Rybak, Filip Gruda.

### STO LAT DLA NOWO- ZEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

**MONTIGNY - en - OS-TREVENT:** Helena Słu-sarska — i Philippe Ca-velart. **LIEVIN:** Geral-dine Kasprzyk i Jac-ques Ramette. **ANICHE:** Joëlle Zielińska i Do-minique Firmin, Nicole Zielińska i Patrice Sta-nik. **OIGNIES:** Anna Kostrzewska i Daniel Głowacki, Michele Ko-łodziejczyk i Alain Gardillon, Maryse Mi-quet i Didier Olejni-czak. **CARVIN:** Brigit-te Rajkowska i Jean-Marie Lietard, Florence Sieradzka i Bernard Brylowski. **LENS:** Mar-tine Guillemont i Chri-stian Jurkiewicz. **NOY-ELLES - GODAULT:** Marylise Dievert i Ry-szard Książek. **HERSIN-COUPIGNY:** Josiane Drulez i Patrick Ku-czyński, Genevieve Maj-sak i Hervé Maux. **LE-FOREST:** Annie Gra-bowska i Albert DuCha-teau, Claudine Konizie-wicz i Bernard Scaille-rez, Chantal Wróbel i

Christian Poulain, Ge-nevieve Wróbel i Alain Rassel. **MAZINGARBE:** Teresa Kozior i Louis Paul, Fabienn Carler i Czesław Głuszak. **BLANZY - les - MINES:** Marie-Aleth Gisińska i Jean Boeufgras. **ECAIL-LON:** Evelyne Vanders-traeten i Marc Ra-dzimiński. **VENDIN-le-VIEIL:** Marie-France Colier i Filip Jędrozik. **BULLY-les-MINES:** An-nie Robin i Andrzej Jankiewicz, Anita Choj-nacka i Daniel Woro-bieff.

### Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

**BRUAY-en-ARTOIS:** Stanisław Piłpiak, lat 74. **Etienne** Wesiołowski, lat 76. **MONTCHANIN:** Marian Ziemniak, lat 37. **SALLAUMINES:** Katarzyna Selwat z domu Jasińska. **DOURGES:** Marianna Borowczak z domu Borowska, lat 84. **EVIN-MALMAISON:** Bolesław Szewczyk, lat 53. **NOYELLES-sous-LENS:** Maria Zawieja, Stefan Kaźmierczak, lat 70. **PECQUEN-COURT:** Antonina Bri-quet z domu Grudziak. **WAZIERS:** Antonina Buszewska-Torz, lat 88, Józef Klewiński, Lud-wik Nowicki, lat 82, Helena Zgorzelak-Woź-niak, lat 61. **BARLIN:** Marta Susmarska z do-mu Malińska. **MON-TIGNY - en - OSTRE-VENT:** Franciszek Dut-kiewicz. **WATTRELOS:** Pelagia Drobnik z do-mu Sudolska, lat 76. **CARVIN:** Agnieszka Czekaj z domu Sobo-czyńska, lat 49. **LENS:** Marianna Zaremba z domu Sieradzka, Józef Słomiński, lat 77, Mi-chal Walkowski, lat 80. **OIGNIES:** Eugeniusz Jakubowski, lat 38. **AL-GRANGER:** Stefan Ga-warecki, lat 79. **HOU-DAIN:** Sylwia Lułka. **HAYANGE:** Lauren-tyna Ozdoba z domu Jędrzejewska, lat 83. **HETTANGE:** Maria Do-lik z domu Zawadzka, lat 85. **FORBACH:** An-na Bielecka z domu Mischker, lat 79. **FREY-MING - MERLEBACH:** Etienne Gabryś, lat 50. **BETHUNE:** Michał Fiet-ko, lat 73 (Haillcourt). **BULLY - les - MINES:** Ludwik Szukalski, lat 80.

Rodzinom Zmarłych składamy serdeczne wy-razy współczucia.



DU 7 AU 13 JUIN

## PREMIERE CHAINE

MIDI-PREMIERE — 12.30 (sauf le dimanche)  
IT 1 JOURNAL — 13.00; 20.00 et à la fin du programme  
LE FIL DES JOURS — 18.17 (sauf samedi et dimanche)  
„L'ILE AUX ENFANTS” — 18.55 (sauf samedi et dimanche)

ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)  
„UNE MINUTE POUR LES FEMMES” — 19.40 (sauf samedi et dimanche)  
„CHRISTINE” — 19.47 (sauf samedi et dimanche) — feuilleton qui remplace „Arpad le Tzigane” annoncé précédemment

## SAMEDI 7 JUIN

14.05. Les musiciens du soir  
14.35. Samedi est à vous  
18.50. IT 1 Sports — Magazine Auto Moto I  
19.45. La vie des animaux  
20.35. „Numero Un” — émission de M. et C. Carpentier  
21.35. „Maîtres et valets” n° 10  
22.25. „Les comiques associés”

## DIMANCHE 8 JUIN

12.00. La séquence du spectateur  
12.30. IT 1 Magazine d'Ives Mourousi  
13.20. Le Petit Rapporteur  
14.05. Les Rendez-vous du dimanche  
18.12. „Le Grand saut périlleux” n° 10 et fin  
19.15. Réponse à tout  
19.33. IT 1 Sports — Droit au but  
20.35. „Mise à sac” — un film d'Alain Cavalier (Michel Constantin, Daniel Ivernel, Irène Tuc, Franco Interlanghi)

## LUNDI 9 JUIN

14.35. „Les Eclaireurs du ciel” n° 4  
20.30. La Caméra du lundi: „L'Avenir du futur”

## MARDI 10 JUIN

13.35. Je voudrais savoir  
20.35. Les animaux du monde  
21.00. Le Blanc et le Noir  
21.45. Best Seller

## MERCREDI 11 JUIN

13.35. Les Visiteurs du mercredi  
20.35. „325.000 France” d'après le roman de Roger Vailland dramatique — film de Jean Prat  
22.15. Les Grandes Enigmes

## JEUDI 12 JUIN

20.32. „Columbo” n° 9  
21.45. „Satellite” — une émission de J.F. Chauvel  
22.45. Reportage sportif

## VENDREDI 13 JUIN

20.35. Au théâtre ce soir: „Trésor Party” de Bernard Regnier, mise en scène de Jacques Ardouin, réal. TV — Pierre Sabbagh

## DEUXIEME CHAINE — COULEUR

## FLASH JOURNAL — 14.30

AUJOURD'HUI MADAME — 14.35 (sauf samedi et dimanche)  
„L'HOMME DE LA CITE” — 15.30 (sauf samedi et dimanche)

HIER, AUJOURD'HUI, ET DEMAIN: — 16.10 (sauf samedi et dimanche)  
Mots croisés  
Magazine

Aujourd'hui le cinéma  
Journal des journaux et des livres  
„LE PALMARES DES ENFANTS” — 18.30 (sauf samedi et dimanche)  
FLASH JOURNAL ET LE LIVRE DU JOUR — 18.40 (sauf samedi et dimanche)  
DES CHIFFRES ET DES LETTRES — 18.55 (sauf le dimanche)

ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)  
„PILOTE DE COURSES” — 19.44 (sauf le dimanche) — un nouveau feuilleton, adapt. et réalis. de Robert Guez

WYMIENIAMY  
KORES-  
PONDENCJE

GENOWEFA MAKOHON — ul. Armii Czerwonej 29, 48-370 Paczków — chciałaby korespondować z młodzieżą polonijną zamieszkałą we Francji. Ma 18 lat. Zainteresowania: film, muzyka, zbieranie widokówek ze zwierzętami. Zna języki: francuski, rosyjski, polski.

MARIA GLOWIAK — 48-375 Kamienica 2, woj. opolskie — jest uczennicą szkoły średniej. Uczy się języka francuskiego i w tym języku chciałaby korespon-

dować z rówieśnikami z Francji. Ma 17 lat, lubi muzykę, literaturę, film.

MAREK OCHAL — ul. Mickiewicza 6/5, 59-500 Złotoryja woj. wrocławskie — jest uczniem szkoły podstawowej, ma 15 lat. Bardzo pragnie mieć koleżankę lub kolegę we Francji. Będzie szczęśliwy, gdy ktoś do niego napisze. Interesuje się sportem, głównie piłką nożną, siatkówką, lekką atletyką, zbiera znaczki pocztowe.

PIOTR TOMAS — ul. Styczńskiego 37/2, 44-100 Gliwice — ma 17 lat i jest uczniem III klasy licealnej. Pragnie korespondować z rówieśnikami z Francji, Belgii lub Holandii. Zbiera znaczki pocztowe, stare monety i banknoty. Gra w piłkę nożną. Oczekuje listów w języku polskim.

## SAMEDI 7 JUIN

14.05. Jour Futur  
18.15. Magazine du spectacle: „Clap”  
20.35. „La vie de plaisance” — une dramatique de Jean Pelegri

## 22.10. Pièces à conviction

## DIMANCHE 8 JUIN

12.45. Journal de l'A 2  
13.15. Le défi  
14.10. Monsieur cinéma  
14.30. Film (non précisé)  
16.10. Dimanche illustré:  
Prix du Jockey Club — direct de Chantilly  
Coup d'oeil  
L'Album aux...  
La piste aux étoiles  
18.45. Sports sur l'A 2  
19.30. Système 2. Suite à 20.25  
21.20. „François Gaillard” ou „La vie des autres” n° 8 et fin

## LUNDI 9 JUIN

20.35. Série: „Le Secret des Dieux” n° 2  
21.30. Documentaire: Personnages de la vie: „Marie Cardinal”

## MARDI 10 JUIN

20.35. Les Dossiers de l'Ecran:  
„Les Rois Maudits”  
Débat

## MERCREDI 11 JUIN

15.30. „Les Monroes” n° II  
16.10. Dossier du mercredi  
20.35. „Le Justicier” n° 5  
21.45. Le Point sur l'A 2  
22.45. Sports sur l'A 2

## JEUDI 12 JUIN

20.35. „Puzzle pour démons” d'après le roman de Patrick Quentin  
22.00. Lucio Fontana ou la plongée dans l'espace

## VENDREDI 13 JUIN

20.35. „Bouvard en liberté”  
21.40. Apostrophes  
22.55. Ciné-Club:  
(N) „Man Hunt” — un film de Fritz Lang

## TROISIEME CHAINE — COULEUR

FR 3 ACTUALITES — 18.55; 19.55 et à la fin du programme

POUR LES JEUNES — 19.00 (sauf le dimanche)  
ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)  
TRIBUNE LIBRE — 19.40 (sauf samedi et dimanche)  
LA TELEVISION REGIONALE — 20.00 (lundi, mercredi, vendredi)

## SAMEDI 7 JUIN

19.40. Un Homme, un événement  
20.00. Festival du court-métrage  
20.30. Dramatique: „La Porte du large” — réal. Pierre Badel

## DIMANCHE 8 JUIN

19.05. „Les Cousins de la Constance” n° 5  
20.05. FR 3 Actualites — Spécial Sports  
20.10. Civilisations d'hier et art d'aujourd'hui n° 3

## LUNDI 9 JUIN

20.30. Prestige du cinéma: „Indomptable Angélique” — film de Bernard Borderie (Michèle Mercier, Robert Hossein)

## MARDI 10 JUIN

20.00. Connaissance: „La vie sauvage” n° 21  
20.30. Western, Film policier, aventure: „Les tueurs sont lâches” un film de Sheldon Reynolds

## MERCREDI 11 JUIN

20.30. Les Grands noms de l'histoire du cinéma: cycle „Le cinéma et le romanque”:  
(N) „La Chartreuse de Parme” — un film de Christian-Jaque (Gérard Philippe, Renée Faure, Maria Casarès)

## JEUDI 12 JUIN

20.00. Altitude 10 000  
20.30. Un Film, un Auteur:  
„Le Reptile” — un film de Joseph L. Mankiewicz (Kirk Douglas, Henry Fonda, Hume Cronyn, Warren Oates)

## VENDREDI 13 JUIN

20.30. „Paul Gauguin” — réalisation: Roger Pigaut (n° 4)  
21.20. Prix Nobel — (Canada) Charles Higgins, Prix Nobel de Médecine

IRENEUSZ CZARKOWSKI — Rakolupy Duże, 22-122 Majdan Leśniowski, powiat Chełm Lubelski, woj. lubelskie — chciałby nawiązać kontakt listowny z rodakami z Francji. Interesuje się życiem młodzieży polonijnej a także fotoamatorem, muzyką młodzieżową. Chętnie wymieniałby nagrania płytowe zespołów młodzieżowych i widokówki. Ma 23 lata. Odpisze na każdy list.

JOZEF KOSZYCKI — ul. Armii Czerwonej 3/4, 68-300 Międzyrzecz Wlkp. — student wyższej szkoły inżynierskiej, lat 22, chciałby za pośrednictwem „Tygodnika Polskiego” nawiązać kontakt z młodzieżą, która interesuje się turystyką i filatelistyką. W najbliższym czasie zamierza wyjechać do Francji i krajów Beneluksu. Będzie bardzo radosny, gdy ktoś z naszych rodaków napisze do niego.

RADIO-  
WARSZAWA

## PROGRAM AUDYCJI

CODZIENNYCH  
W JEZYKU FRANCUSKIM

6.00—6.30 31 i 41 m  
11.30—12.00 25 i 31 m  
18.00—18.30 31 i 41 m  
20.00—20.30 31 i 41 m  
20.30—21.00 49 i 200 m  
21.30—22.00 31 i 41 m

## POLECAMY SZCZEGÓLNI

- kalendarzyk historyczny i muzykę na dzień dobry — 7.00
- przegląd prasy krajowej — 14.00 (z wyjątkiem niedziel i świąt)
- Magazyn Informacyjno-Publicystyczny „W Polsce i na świecie” — 17.30 (z wyjątkiem niedziel i świąt)
- program dla dzieci i młodzieży — 14.30 i 19.00

## ORAZ AUDYCJE

## O TEMATYCE POLONIJNEJ:

- Kronika z życia Polonii na świecie — czwartek 17.30, powtórzenie — piątek 7.00
- Audycja dla Polonii we Francji i Belgii — sobota 7.00, powtórzenie 17.30
- Audycja dla polonijnych środowisk kombatanckich — piątek 17.30
- Audycja dla polonijnych zespołów śpiewaczych — trzeci piątek miesiąca 21.30
- Koncert Zyczeń dla Rodaków za granicą — środa 7.00, czwartek 17.30

RADIO-  
VARSOVIEVOUS PRESENTE  
LE PROGRAMME DE SES  
EMISSIONS QUOTIDIENNES  
EN LANGUE FRANÇAISE:

6.00—6.30 31 et 41 m  
11.30—12.00 25 et 31 m  
18.00—18.30 31 et 41 m  
20.00—20.30 31 et 41 m  
20.30—21.00 49 et 200 m  
21.30—22.00 31 et 41 m

NOUS VOUS PROPOSONS  
TOUT

- PARTICULIÈREMENT:  
● le calendrier historique et la musique de la nuit à 7.00
- nos revues quotidiennes de presse à 14.00 (sauf dimanche et fêtes)
- le magazine „En Pologne et dans le monde” à 17.30 (sauf dimanche et fêtes)
- le programme pour les jeunes à 14.30 et 19.00

## RADIO-VARSOVIE

## VOUS OFFRE EN OUTRE:

- La Chronique de la vie des Polonais dans le monde — jeudi à 17.30, répétition — vendredi à 7.00
- L'émission pour les Polonais en France et en Belgique — samedi à 7.00, répétition à 17.30
- L'émission pour les anciens combattants — vendredi à 17.30
- L'émission pour les ensembles de chant — le 3<sup>e</sup> vendredi du mois à 21.30
- Le Concert des Voeux — mercredi à 7.00, jeudi à 17.30

## **Bolków — jeden z Piastowskich Zamków**

Dolny Śląsk usiany jest pięknymi i bogatymi w cenne zabytki miasteczkami, które poza krajobrazowymi walorami regionu, stanowią niemałą atrakcję dla turystów odwiedzających te okolice. Do takich właśnie ciekawych miasteczek należy Bolków, malowniczo położony w kotlinie, u stóp wzgórza opadającego stronym stokiem w kierunku Nysy Szalonej — jeden z najpiękniejszych zespołów zabytkowych z okresu średniowiecza.

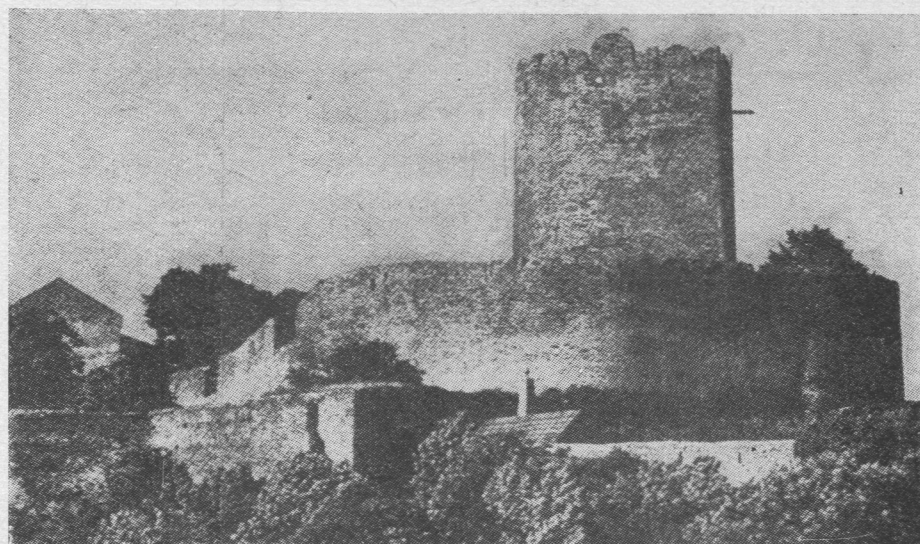
Nazwę swą wzięło miasto od imienia panujących tu przez kilka wieków książąt Piastowskich Bolków. Od XIII wieku mieszkali oni w zamku, zbudowanym na dominującym nad miastem skalistym grzbiecie wzgórza. Już w owym okresie Bolków był znanym ośrodkiem handlowym — tędy bowiem prowadziła wówczas najważniejsza droga łącząca Wrocław z Czechami. Pod osłoną zamku warownego miasto bogaciło się szybko i otrzymało w 1276 r. prawa

miejskie. Największy jego rozkwit nastąpił za rządów Bolka II. W wyniku rozbudowy miejscowy zamek stał się jedną z najpiękniejszych gotyckich budowli na Śląsku.

Podobnie jak innym Śląskim miasteczkom historia nie oszczędziła jednak ciężkich przeżyć. W 1392 r. Bolków przeszedł we władanie cesarza Karola IV i został włączony do korony czeskiej. Podczas wojen husyckich w połowie XV wieku miasto i zamek uległy częściowemu zniszczeniu. Potem w 1490 roku, po wstąpieniu na tron czeski Władysława Jagiellończyka, Bolków powrócił do Polski. W mieście rozwinęło się wówczas rzemiosło, wzniesiono wiele pięknych budowli, przebudowany został też zamek w stylu renesansu. Niedługo jednak trwały spokojne lata. Ludność dziesiątkowały zarazy, szalały powodzie, a miasto nawiedziło nawet trzęsienie ziemi. W czasie wojny trzydziestoletniej Bolków przechodził raz w posiadanie strony czesko-au-

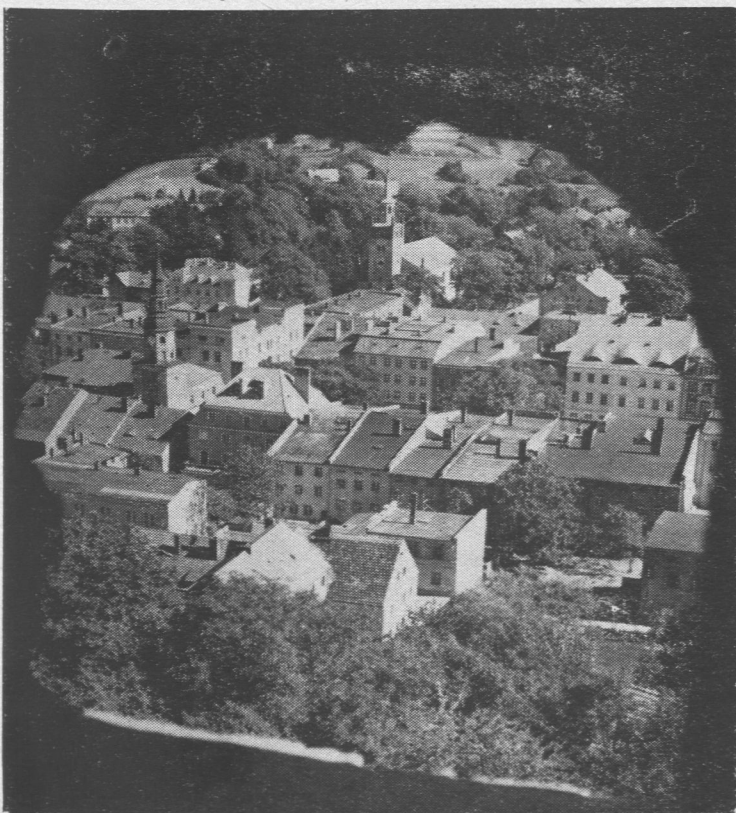
striackiej, to znów szwedzkiej. Później, w połowie XVII wieku dobra Bolkowa sprzedane zostały zakonowi cystersów w Krzeszowie, a po zajęciu Śląska przez Prusaków przeszły pod panowanie pruskie.

Druga wojna światowa szczęśliwie nie przyniosła miastu i jego wspaniałym zabytkom tak wielkich zniszczeń, jakie dotknęły inne ośrodki Dolnego Śląska. Szybko uruchomiono tutaj dawne obiekty przemysłowe, — miasto powróciło do życia. W zamku urządzono Muzeum Historyczne, jako oddział Muzeum Śląskiego we Wrocławiu. Pięknie odrestaurowano cenne zabytkowe budowle, kościoły, barokowe kamieniczki z podcieniami otaczające rynek. Z myślą o turystach uruchomiono hotel i schronisko PTTK. Tu powstał jedyny w swoim rodzaju Ośrodek Wiedzy o Ziemiach Zachodnich. Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze połączyło Bolków i jego zamek z innymi zamkami wytypowanymi na „Szlaki Zamków Piastowskich”. (AR)



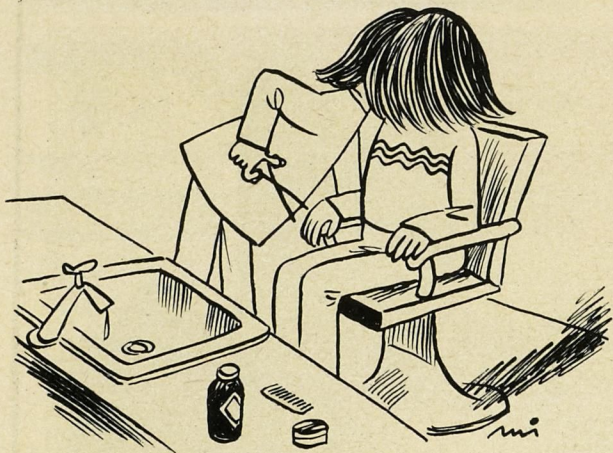
*Zamek zbudowano tu w XIII wieku na dominującym nad miastem wzgórzu*

*Ze szczytu baszty zamkowej rozciąga się piękny widok*

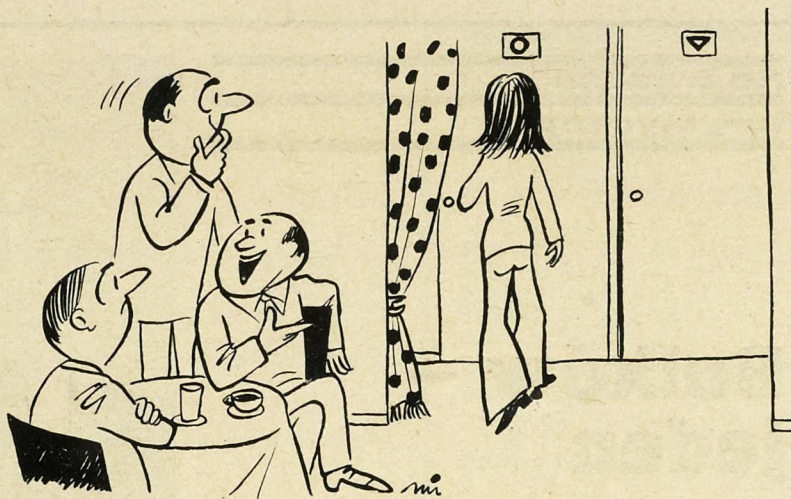


*W komnatach zamkowych mieści się Muzeum Historyczne*





— Pytam, jak ostrzyć!  
— Je demande, comment les couper?



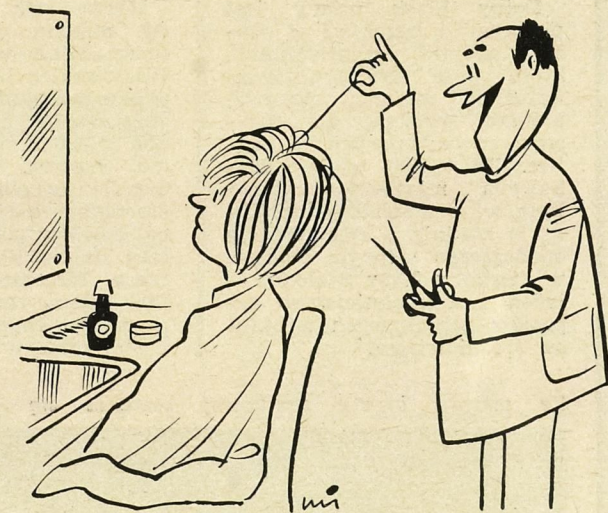
— Przegrałeś zakład! To nie chłopak!  
— Tu as perdu ton pari, ce n'est pas un garçon!!

Gwidon Miklaszewski

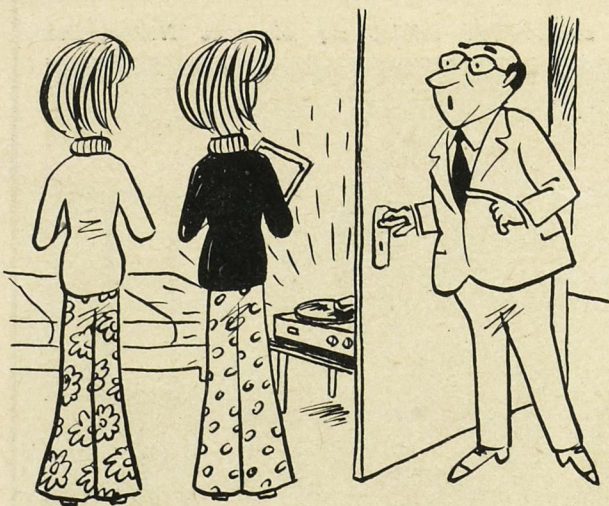
## Krótko o długowłosych



— Dla mojego starego mam ładny i niedrogi prezent urodzinowy: każę się ostrzyć!  
— Pour mon vieux, j'ai un cadeau d'anniversaire joli et pas cher, je vais me faire couper les cheveux!



— Czy pozwoli pan, że skrócę ten włos o 2 centymetry?  
— Me permettez-vous monsieur, de raccourcir ce cheveu de 2 cm?



— Przepraszam... które z was jest moją córką, bo chciałbym, żeby powiedziała koledze, że jest już po północy!...  
— Excusez-moi, mais qui de vous deux est ma fille parce que je voudrais qu'elle dise à son copain qu'il est minuit passé!



— Do tej fryzury musimy mu poszukać jakąś Panią Walewską!  
— Pour accompagner cette coiffure, il faut lui trouver un genre madame Walewska!